Nr 286 Kraków 12 Grudnia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie....	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii ...	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 11 grudnia.

„Monarchia potrzebuje pokoju. Musimy go módz utrzymać....“ wyrazy te postawił Monarcha na czele rozkazu, który wydał do armii w chwili ogłoszenia sankcyonowanej przez siebie nowej ustawy o obronie powszechnej. Słowa te nader ważne w obecnych okolicznościach, jako będące najwyższym wyrazem polityki państwa, zawierają oraz oświadczenie, z której konieczność nowego porządku rzeczy wprowadzonego rzeczoną ustawą jasno się przedstawia.

Korona jako najwyższa i jedyna władza siły zbrojnej w państwie wypowiada, że monarchia potrzebuje pokoju w Europie. Na utrzymanie go nie wystarcza sama potrzeba, utrzymać go może tylko potęga, która niestety w skutku ostatnich wypadków, liczbę wojska do obrony gotowego przyjęła za podstawę w polityce. Do tej więc polityki państw europejskich i Austrya zastosować się musiała, i powołała do obrony wszystkich zdolnych do broni mieszkańców monarchii, tak iż każdy obywatel weźmie udział w służbie wojskowej, bądź w armii lądowej, bądź w marynarce, bądź nareszcie w landwerze.

Przybywa więc armii, według wyrażenia cesarskiego rozkazu, wierny sprzymierzeniec, który jej w złej lub dobrej doli pomagać będzie, bez względu, czy się honwedem czy landwerzystą nazywa; jedna bowiem jest armia, jak jedna monarchia, a obie jej części równy obecnie mają interes w obronie jej wielkości, potęgi i bezpieczeństwa.

Jeżeli w odezwie Korony widzieć nam się zdaje pewien nacisk położony na ową równość czyli wspólność interesu obu części monarchii, to tłomaczy on się wzmianką o sławie, jaką się pokryła armia w czasach, gdy jej organizm na historycznej polegał podstawie. Tę podstawę zachwianą czy usuniętą przywrócił, według brzmienia rozkazu, nowy organizm państwa. Interes państwowy więc dzisiaj obu części jest jeden i wspólny, jedna i wspólna dla monarchii jest armia, chociaż z różnorodnych złożona żywiołów, ale na historycznej znów oparta podstawie „świetne przeszłych wieków wspomnienia w teraźniejszość przenieść powinna“.

Główną atoli wagę kładzie Korona na to, aby armia do tej koniecznej jedności się poczuła, aby z tym nowym sojusznikiem, jaki jej przybywa, żyła w zgodzie i prawdziwem koleżeństwie, aby zniknęły w jej łonie wszelkie różnice broni, tak jak wszyscy bez różnicy stanu są do obrony monarchii powołani. Z przystąpieniem nowego żywiołu do armii to jest landwery, wyrażone czytamy w rozkazie pragnienie, „aby armia stała się szkołą owych cnót, które są źródłem wielkości narodów, potęgi państwa.“ Jeżeli służba wojskowa zawsze uważaną była za szkołę porządku, sztuki rozkazywania i obowiązku posłuszeństwa, to tem więcej dziś, gdy w ten sposób rozszerzoną zostaje, że każdy obywatel przez nią przejść musi.

Jedność armii, pisaliśmy zawsze, zdawała nam się być jedyną i ostatnią rękojmią jedności monarchii. Z prawdziwą zapisać winniśmy pociechą, że w odezwie Korony do wojska, widzimy ją jak najwyraźniej i jak najsilniej zatwierdzoną. Osłabienie bowiem jedności monarchii zdawało nam się zawsze następstwem nowego organizmu i największem dla państwa niebezpieczeństwem.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 9 grudnia.

‡ Obowiązkiem moim jako korespondenta jest zwrócić uwagę waszą na fakt, iż rozkaz wojskowy N. Pana tutaj wojennie sobie tłómaczą. Zapatrywanie to nie jest wprawdzie powszechnem, lecz pochodzi ze strony tak pokaźnej mniejszości, że o takowem nadmienić warto. W rzeczy samej zaś w całym rozkazie wojskowym nie mogłem nic takiego znaleść, coby usprawiedliwiało zapatrywanie podobne; mnie się przeciwnie zdawało, — a myśl tę opartą na prawdziwych danych, wyraziłem w ostatnim liście moim — że rozkaz wojskowy wyszedł w skutek wstawienia się ministra wojny, a to w celu zapobieżenia zawiści między armią regularną a landwerą. Zresztą było to zdaniem naszem krokiem bardzo stosownym, że naczelny wódz armii uwiadomił ją o nowem przeobrażeniu, jakiego wojsko obecnie doznaje. Reorganizacya wojskowa zbyt wielkie ma znaczenie, iżby minister wojny sam na siebie mógł wziąść wyłączną odpowiedzialność za publikacyę onejże. Z rozkazu więc wojskowego, który nadto stawia utrzymanie pokoju jako zasadę przewodnią, nie można wnosić na zamiary wojenne; wygląda on raczej na rehabilitacyę armii z ust cesarskich.

Jutro sejm węgierski zamknięty zostanie. Sesya bieżąca była jedna z najważniejszych, jakie przebył wychowany w parlamentaryzmie kraj węgierski. Przywrócono konstytucyę z r. 1848, której strumienie krwi stu-tysięcy Węgrów ocalić nie zdołały. Stanęła ugoda, zawarto pojednanie z dynastyą i połączono się bratnim węzłem z Przedlitawią. Są to chwile, mogące stanowić epokę w dziejach. Ostatnie dni ubiegłej sesyi poświęcone były niezmordowanej pracy; dziennie odbywano po dwa posiedzenia i uprzątnięto wszystko, co tylko załatwione być musiało. Budżet na r. 1869 i tutaj miał swe strony słabe; brakowało czasu, aby sprawę tę odpowiedniemu poddać rozbiorowi. Także i ustawę względem czasu trwania mandatów poselskich cofnąć musiano z powodów politycznych, a dopiero przed kilkoma dniami spotkało ministra sprawiedliwości takie niepowodzenie w sprawie ustawy o sądach wojennych, iż się chciał podać do dymisyi, i tylko na usilne nalegania kolegów swych pozostał nadal w urzędzie. Bo też wspomniony projekt ustawy posunął się zbyt daleko i nie osiągnął celu swego, tj. ograniczenie samowoli sądów wojennych. W dyskusyi jeneralnej objawiła się jeszcze jaka taka karność stronnictwa Deaka, lecz w rozprawie szczegółowej tak ogólna nastąpiła dezercya, iż Deak ministrowi Horvathowi radzić musiał, aby ustawę cofnął. Nie lepszy los spotkał projekt ustawy Boborego i Nyarego, względem odmówienia urzędnikom biernego prawa wyborczego; dobrze się stało, bo nie pojmujemy, dla czego wybieralność urzędników miałaby się sprzeciwiać zasadzie niezawisłości. Deak między innemi powiedział, iż się nie lęka uczciwych urzędników, lecz tylko tych, co czyhają na posady urzędowe.

Kraków 11 grudnia. (Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej). Dla załatwienia niewyczerpanych na ostatniem posiedzeniu przedmiotów porządku dziennego, odbyło się wczoraj posiedzenie nadzwyczajne, zagajone przez Prezydenta Dra Dietla o godzinie 5½ wieczór.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, Prezydent miasta zdał pokrótce sprawę z użycia powierzonej sobie przez Radę miejską sumy 1000 złr. na zapomogi, i sumy 1000 złr. na remuneracye dla urzędników Magistratu w ciągu bieżącego roku, a Rada sprawozdanie to przyjęła oklaskami w dowód zadowolenia z sposobu użycia wspomnionych funduszów.

Poczem po raz wtóry przyszła pod ocenę Rady znana już czytelnikom sprawa sekcyi II (skarbowej). Jak wiadomo, Rada na poprzedniem posiedzeniu odesłała poprawkę Dra Weigla do sekcyi Iej; poprawka ta miała na celu cofnięcie ustępu 2go uchwały z d. 11 maja b. r., który na sekcyę skarbową kładzie obowiązek wzywania delegatów z innych sekcyj na swe narady. Na wczorajszem posiedzeniu Dr Koczyński postawił w imieniu sekcyi Iej wniosek, aby ustęp w mowie będący zmienić w ten sposób, iż na posiedzenia sekcyi skarbowej inne sekcye mogą wysyłać swych delegatów. W uzasadnieniu tego wniosku oświadczył sprawozdawca, że — lubo Rada miejska uchwałą z dnia 11 maja miała tylko na celu przysporzyć sekcyi skarbowej potrzebnego materyału, jakiego jej delegaci innych sekcyj do ułożenia budżetu dostarczać mieli — mimo tego uchwała rzeczona wywołała drażliwości, które były poniekąd usprawiedliwione, bo uchwała ta stawiała sekcyę skarbową niejako pod opiekę delegatów z innych sekcyj. To zaś nietylko nie ma podstawy prawnej, ale nadto zgubne za sobą pociągnęło skutki, gdyż sekcya skarbowa do dziś dnia jeszcze nie mogła przedłożyć budżetu przyszłorocznego. Uchylenie się członków sekcyi IIej od pozostania nadal w sekcyi wymaga nadto zmiany wszystkich sekcyj, dlatego mowca radzi przyjąć postawiony imieniem sekcyi I wniosek.

Rada zgodziła się na ten wniosek i ustanowiła tem samem *modum vivendi* dla sekcyi skarbowej.

Przechodząc do przedmiotów porządku dziennego, Rada na wniosek radcy Baumgartena przyjęła kilka osób do gminy i uchwaliła również wniosek radcy Dra Koczyńskiego (imieniem sekcyi Iej), aby na opróżnioną przez rezygnacyę radcy miejskiego Hipolita Seredyńskiego godność dyrektora przy Kasie Oszczędności (z ramienia Rady miejskiej) zaprosić radcę Floryana Leitera. Radca Leiter dziękuje Radzie za dowód zaufania.

Wiceprezydent Dr Stzelecki (imieniem sekcyi II) podnosi sprawę godzin urzędowych w Magistracie Krakowskim; dotychczasowe przypadają od 9tej z rana do 3ciej po południu. Godziny te, które zaprowadzono w zamiarze oszczędzenia oświetlenia, okazały się pod wielu względami nieodpowiednemi; trudno bowiem urzędnikom pracować nieprzerwanie przez 6 godzin, dlatego dziwić się nie można, jeśli służba na tem cierpi. Dr Strzelecki kreśli nadto prawdziwy obraz domowych kłopotów urzędnika, który nie może się zastosować do zwykłej w Krakowie godziny obiadowej. Wiceprezydent wnosi więc, aby odtąd godziny urzędowe przypadały od 9 — 1 z rana i od 4 — 6 po południu, lubo sekcya skarbowa ze względów finansowych oświadczyła się właściwie za ustanowieniem popołudniowych godzin od 3 — 5.

Po wyjaśnieniu udzielonem ze strony przewodniczącego Rada zgodziła się na wniosek wiceprezydenta Dra Strzeleckiego i oznaczyła godziny urzędowe Magistratu tutejszego od 9 — 1 z rana i od 4 — 6 po południu.

Następnie sekretarz Magistratu p. Piotrowski, którego nawiasem wspomniawszy, na dzisiejszem posiedzeniu przy innej sposobności zasłużona ze strony Prezydenta spotkała pochwała za jego gorliwą pracę, przedstawia w imieniu Sekcyi IIej następujący wniosek:

a) przyjąć dar p. Prezydenta miasta w ilości 1000 złr. na ustanowienie funduszu pożyczkowego dla rzemieślników krakowskich i wydelegować trzech radców miejskich do podpisania aktu fundacyjnego;

b) fundacyę podać do wiadomości Wydziałowi krajowemu; i

c) podziękować za ten dar Prezydentowi miasta.

Rada uchwala pierwsze dwa ustępy, trzeciego zaś Prezydent Dr Dietl nie poddaje pod głosowanie, oświadczając, że powyższą kwotę poświęcił z szczerego przekonania dla tej części społeczeństwa, która pracę produkcyjną miastu naszemu lepszą może zgotować przyszłość.

Rada przez powstanie z miejsc wynurza podziękę swoją Prezydentowi, a Dr Koczyński wnosi, aby fundacya ta nosiła nazwę „fundacyi Dietla.“

Z kolei radca Mikołaj Jawornicki (w imieniu Sekcyi IIej), odczytawszy obszerne sprawozdanie o stanie rachunków funduszu miejskiego za lata 1865 — 1866 i 1867, i wykazawszy, że majątek gminy jest pozornie wielkim, gdyż wiele się w rachunkach mieści długów, których ściągać nie można, wnosi, aby Rada przyjęła do wiadomości rezultat zamknięć rachunkowych funduszu miejskiego za lata zwyż wymienione i upoważniła Sekcyę II do wydelegowania komisyi celem odpisywania zaległości, które się już ściągnąć nie dadzą. Ponieważ sprawozdawca nie wyszczególnił cyfry dochodu i rozchodu, tudzież ewentualnej reszty lub niedoboru majątku miejskiego w roku ubiegłym, przeto wielu radców przemawiało za odesłaniem przedmiotu tego napowrót do Sekcyi dla uzupełnienia cyfr potrzebnych. W tym kierunku zabierają głos radcy Dr Warszauer, Muczkowski, Friedlein, Dr Schönborn i Zieleniewski, i wskazują, że Rada nie mając przed sobą dokładnych cyfr o stanie majątku, nie znając rezultatu rachunków, o który się tutaj rozchodzi, nie wie faktycznie, co ma przyjąć do wiadomości. Z drugiej strony zaś radcy Marceli Jawornicki, Dr Oettinger, Dr Szlachtowski bronią stanowiska komisyi, gdyż jej rzeczą było tylko zbadać, ażali wszystko w należytym jest porządku; obowiązku swego dokonała, a szczegółowych wykazów liczbowych od niej żądać nie można. Prezydent Dr Dietl zwraca nadto uwagę, że brakujące w sprawozdaniu cyfry o stanie majątku gminy, można będzie osobno uzupełnić i potem drukiem ogłosić; odesłanie więc przedmiotu do Sekcyi nie jest potrzebnem.

Przy głosowaniu upada wniosek radcy Muczkowskiego (odesłanie do komisyi), ale i wniosek komisyi słabą tylko uchwalony zostaje większością.

Dalszy przedmiot porządku dziennego dotyczył sprawy opłaty od psów i rozdzielił Radę na dwa przeciwne obozy, na kynofilów i kynofobów.

Referent Magistratu Białkowski, jako sprawozdawca sekcyi IIIciej, wyjaśniwszy, że zaprowadzona w r. 1866 opłata od znaczków zabezpieczających psy od łapania, prawie żadnych nie przynosi dochodów, gdyż opłata ta pozostawioną jest dobrej woli posiadaczy psów, stawia — ze względu, iż w innych miastach nie istnieje opłata od psów i „że pies ze znaczkiem równie podlega wściekliźnie, jak pies bez znaczka“ — wniosek następujący:

1. Opłata od psów znosi się z dniem 1 stycznia 1869 r.
2. Magistrat poleci oprawcy łapać wszystkie psy bez wyjątku, wałęsające się po mieście bez nadzoru.
3. Oprawca winien jest zatrzymać u siebie złapanego psa przez 48 godzin, a gdy w przeciągu tego czasu, pies przez właściciela wykupionym nie będzie, winien go oprawca zabić i zagrzebać.
4. Oprawcy należy się za wykupno psa 50 centów, za żywienie zaś za każdy dzień po 10 centów.
5. Magistratowi poleca się czuwanie nad tem, aby się oprawca do powyższych uchwał ściśle zastosował.

Wniosek ten, który z jednej strony broni niby wolności psów, z drugiej zaś strony oddaje je na łaskę lub niełaskę oprawców, gdyż, jak słusznie wskazał Prezydent Dr Dietl, trudno będzie oprawcom wpajać definicyę słów: „pies wałęsający się“ lub „pies bez nadzoru“, bo dla oprawców każdy pies będzie „wałęsającym się lub bez nadzoru,“ byleby go łapać mogli, wniosek ten, jak już wspomnieliśmy, zaciętą dość wywołał walkę.

Radca Dr Oettinger ze względów lekarskich przemawia za jak największem ograniczeniem ilości psów, bo ograniczenie ilości psów jedynym jest środkiem mogącym wpłynąć na zmniejszenie wypadków tak okropnej choroby, jaką jest wścieklizna. Mowca przytacza, że niedawno dopiero w Krakowie trzy osoby padły ofiarą tej choroby; wnosi więc przejście do porządku dziennego, aby i nadal pobierano opłatę od psów. Radca Dr Warszauer przeciwnie występuje jako rzecznik psów, bo ich już przed trzema laty bronił (śmiech); a uważając środek opłaty za nie zdolny zapobiedz wypadkom wścieklizny, oświadcza się za wnioskiem komisyi. Radca Dr Wróblewski rozbiera tę kwestyę ze stanowiska humanitarnego i kruszy kopię w obronie amatorów „tego najwierniejszego zwierzęcia“. Dr Schönborn jest za opłatą od psów; radca Friedlein psom formalną wojnę wydaje, a wskazując za przykład Prusy, gdzie istnieje wysoka opłata od psów i gdzie nadto w celu ochronienia ludzi od napaści zaprowadzono rozmaite inne środki ostrożności, nie pojmuje tego wielkiego amatorstwa psów u nas, które tylko ludzi na napady i chorobę wścieklizny naraża. Prezydent Dr Dietl uważa cały wniosek sekcyi za niedowarzony jeszcze, bo nie zabezpiecza ludzi od psów, zostawia oprawcy zbytnią dowolność, sądziłby zatem, że wniosek ten możnaby śmiało odesłać do komisyi, celem przedstawienia innego projektu opłaty od psów. Uwagi te podjął radca Friedlein jako wniosek samodzielny, a Rada przyjęła takowy, odrzuciwszy poprzednio wniosek przejścia do porządku dziennego.

Ostatni przedmiot porządku dziennego, tj. wniosek sekcyi IIej, aby przyjąć projekt Statutu, mającego się utworzyć w Krakowie wzajemnego towarzystwa pożyczkowego, stał się również powodem przydłuższej dyskusyi. Sprawozdawca Dr Koczyński uważając dotychczasowe instytucye bankowe, mające na celu niesienie pomocy przemysłowcom w formie pożyczek, za niedostateczne, a utworzenie się nowego towarzystwa pożyczkowego dla klasy robotniczej za zbawienne, prosi o przyjęcie Statutu rzeczonego Towarzystwa. Radca Muczkowski życzyłby sobie wiedzieć, w jakim stosunku właściwie zostaje gmina do Towarzystwa pożyczkowego, a radca Szukiewicz nie widzi związku między gminą a Towarzystwem pożyczkowem, którego założenie zawisło jedynie od dobrej woli obywateli, i dla tego wnosi przejście do porządku dziennego. Wniosek ten popierają radcy Dr Schönborn, Muczkowski i Dr Oettinger: pierwszy zwraca uwagę, że Rada nie jest powołaną do rozbioru kwestyj ekonomicznych; radca Muczkowski wnosi nadto „motywowane przejście do porządku dziennego“, aby nie obwiniano Rady, iż sobie lekceważyła sprawę dosyć ważną, a uzasadnia wniosek swój w ten sposób, że tutejsza Filia banku hipotecznego pożycza rękodzielnikom na 6% w miesięcznych lub tygodniowych ratach, że istnieje tak zwany fundusz Rudolfa, fundacya Prezydenta miasta, że wreszcie i Kasa oszczędności postanowiła udzielać pożyczek rękodzielnikom; radca Dr Oettinger przemawia za wnioskiem radcy Szukiewicza, gdyż nie wszystko, co jest zbawienne i pożądane, należy do zakresu Rady miejskiej. Przemawiają jeszcze radcy Marceli Jawornicki i Zieleniewski, pierwszy za wnioskiem radcy Szukiewicza, ostatni za wnioskiem komisyi; poczem Rada odrzuca wniosek zwykłego przejścia do porządku dziennego i przyjmuje umotywowane przejście.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8ej wieczór, a koniec jego przyśpieszył nieco brak światła, gaz bowiem w sali radnej począł powoli gasnąć. Po wyczerpnięciu porządku dziennego, prawie po ciemku radca Dr Wróblewski interpelował Prezydenta miasta, czy nie ma urzędowych jakich wiadomości o stanie wylewu wody w salinach wielickich. Prezydent Dr Dietl odpowiada, że nie ma szczegółowszych wiadomości od tych, których nam udziela redakcya *Czasu*, a sprawozdania te powinny być dostateczne; urzędowych zaś wiadomości nie odbiera, gdyż z władzami w Wieliczce nie zostaje w urzędowym związku.

Za postanowieniem Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z d. 7go b. m. komisya miejscowa służebnictw w Krośnie rozwiązaną będzie z końcem roku, sprawy zaś serwitutowe powiatu krośnieńskiego przekazane są komisyi miejscowej w Jaśle; a powiatów Sanockiego i Brzozowskiego, komisyi miejscowej pierwszej w Sanoku.

Część literacko-artystyczna.

Z Literatury.

V.

W tych dniach, w bardzo ozdobnem wydaniu księgarni Wł. Jaworskiego, zjawiła się powieść Wincentego Pola pod tytułem *Losy poczciwej Rodziny*. Jest to proste zdarzenie, jedno z wielu podobnych, a tylko opowiedziane z tym wdziękiem, jakiego tajemnicę posiada śpiewak Mohorta. Bez zwykłych przyborow i nadzwyczajności będących płodem wyobraźni, rzecz sama z siebie zajmuje jak romans, co dowodzi, że nieraz w wiernym obrazie życia, więcej bywa romansowego materyału, niż we wszystkich kombinacyach romansowej głowy, nie licząc już korzyści niegrzeszenia przeciw podobieństwu do prawdy. Z samego tytułu domyśleć się łatwo, że autor opowiada dzieje rodziny polskiej pod panowaniem Moskwy; a muszą one być smutne i wzruszające, bo rodzina „poczciwa“. Jeżeli zaś w czem mogłoby być niebezpieczeństwo dla tej powieści, to jedynie z tej strony, że jedno zdarzenie, w sobie zamknięte, nie da może pojęcia o całym ogromie nieszczęść, przez jakie przeszło tysiące, krocie rodzin; że zdarzenie to, odnoszące się do innej epoki, wydaje się prawie sielankowym epizodem w porównaniu z tą żywą trajedyą, która odgrywa się pod naszym okiem kosztem krwi i łez niewinnych ofiar, niemających często innej winy, innego grzechu na sumieniu, prócz, że się urodziły — Polakami. Nie wiem nawet, czy poezya lub romans czerpać kiedy zechce z tego piekła dzisiejszej rzeczywistości — są bowiem przedmioty, przed któremi wzdryga się natura ludzka, jeżeli w nich nie ma nic człowieczego. I tak najsroższa najwyrafinowańsza katownia, żeby znalazła miejsce w poezyi, musi być usprawiedliwiona jakąś przyczyną, choćby demencyą katownika — w przeciwnym bowiem razie, samo pastwienie się na zimno, kwalifikuje się tylko do chorób moralnych, a za poetyczny materyał nie służy. Nieubłagane systematyczne okrucieństwo przypomina jatki rzeźnicze, a te znowu cóż mogą mieć wspólnego z traicznością, która zawsze wymaga pewnej wysokości charakteru, żeby ten zdolnym był stanąć do walki ze złem lub dobrem.

Autor mając tak nieprzebraną kopalnię przed sobą, wolał wybrać epizod, gdzie jeszcze fortuna obraca się kołem, jak w porządku ludzkim być powinno. Ofiary nieszczęścia jedne los zabija, drugie ocala, dla tej naszej wewnętrznej pociechy, żeby nietracić wiary w miłosierdzie Opatrzności, ani żeby hołdować tej rozpaczliwej teoryi, grasującej jakiś czas i po francuskich romansach i po naszych, że cnota na tym padole musi być cierpiącą i bez nagrody.

Sama treść powieści niezmiernie prosta, a raczej tak prawdziwa jak historya ostatnich lat czterdziestu. Bohatyrowie jej niewzięci z większego świata. Skromniejsza tu scena życia; wszystko obraca się w małem kółku mieszczańskiej rodziny zarabiającej na chleb powszedni, zgubionej w tłumie, a jednak biorącej udział tak gorący w sprawie miłości i poświęcenia się dla ojczyzny.

W Kaliszu, na przedmieściu, mieszka wdowa z córką i trzyma dom zajezdny — córeczka ładna dziewczynka i nie uboga, ściąga starających się o jej rękę, ale nie robi wyboru. Tymczasem pewnego dnia zajeżdża bombardyer od artyleryi na kwaterę. Piękny i grzeczny mężczyzna. Podobała mu się Magdusia, i on jej nawzajem. Zaręczyny, uwolnienie się od służby wojskowej, wesele, były następstwem zwyczajnem w świecie. Exbombardyer przy pięknej Magdusi ujrzał się najszczęśliwszym człowiekiem. Wziął się do gospodarstwa, do handlu końmi... i pomnażał majątek, nie bez celu, bo mu Bóg dał syna, którego przeznaczał do stanu wojskowego. Gdy chłopak doszedł właściwych lat, umieścił go w korpusie kadetów kaliskim. Tymczasem wybuchła listopadowa rewolucya. Exbombardyer pierwszy ubrał się w mundur, wsiadł na koń i ofiarował swoje usługi, żeby się bić z Moskalem. Po upadku powstania nie emigrował z drugimi, lecz wrócił do domu. Ale jakże zmieniony! Upadek sprawy wycisnął na nim piętno boleści. Zobojętniał dla gospodarstwa, ludzi unikał, błąkał się po mroźnych nocach, powiadając, że się hartuje, aby mógł wytrzymać Sybir — miał bowiem przeczucie, że syna jego wraz z innemi dziećmi korpusu kadetów, wywiozą Moskale... a on za swoim Stasiem wszędzie pojedzie... Nie omyliło go przeczucie; przyszedł rozkaz wywiezienia kadetów — matka niepożegnała nawet syna, bo kiedy go wieziono, ledwo mogła mu rzucić na wóz książeczkę od nabożeństwa i medalik... Ojciec choć nie był świadkiem tej sceny — ale jej nie przeżył... W kilka dni skonał na ręku żony... Wdowa przeniosła się do Warszawy i żyła tam w zupełnej niewiadomości o synu; dopiero w lat kilka będąc na odpuście w Częstochowie, miała wiadomość o Stasiu, że jest w Petersburgu, dobrze się uczy i prowadzi. To była jej cała pociecha. W kilkanaście lat, kiedy w domku swoim nad Wisłą przygotowywała wielkanocne święcone, zjawił się oficer moskiewski — lecz służąca nie chciała go wpuścić... On stał przed tym domkiem — i płakał... Był to Staś, syn wywieziony... Poznali go starzy słudzy i przyprowadzili do matki... Dusza polska kryła się pod nienawistnym mundurem; że jej nie stracił, winien był tej książeczce od pacierza; że nie zapomniał ojczystej mowy, także tej książeczce... Prześliczne są ustępy opowiadania, o tym profesorze Litwinie, tak na pozór groźnym, a w gruncie sprzyjającym młodzieży. Jemu Staś winien był, że wyszedł na człowieka i że modlić się i mówić po polsku nie zapomniał...

Z treści tej widać jak rzecz prostą z siebie, można zrobić bardzo interesującą bez ubiegania się o forsowne efekta. Być może, że pod ręką którego z naszych bujnych romansistów urosłoby z tej treści kilka grubych tomów amplifikacyi; atoli powieść nie zyskałaby na tem. Czytelnik mając wszystko wypowiedziane, czegoby się sam mógł domyśleć — raz przeczytawszy, miałby już dosyć na całe życie; przeciwnie do skromnie a z uczuciem narysowanego obrazku, często powróci, żeby go w pamięci odnowić. Dzięki autorowi, że ten dość zatracony sekret pisania zwięźle, a porywająco, odnowił w tej powiastce.

Tegoż pióra wyszedł wiersz pod tytułem: *23 Lutego*. Dzień to zgonu Zygmunta Krasińskiego. Poeta napisał go w chwili, gdy żałosna wieść doszła go o tej narodowej stracie. Kilkanaście strofek wielkiej wspaniałości i powagi, wije się około tego monumentu, jaki zgasłemu wieszczowi naród w duchu swoim wystawił, jak wstęga rzeźb około kolumny Trajana.... Każdy niemal wiersz dzwoni tą wysoką liryką, której porównania szukaćby w natchnionych lirykach biblijnych. Ile tu szczęśliwych wyrażeń głębokiego uczucia i prawdziwej poezyi! Ta arfa Dawida, wieszczo trącona po wielu wiekach i konająca znowu na wieki.... ta poezya dana jak rosa; to pęknięte ogniwo, co pieśnią serdeczną wiązało nas żywo, z pieśnią tajemnic duchownych; ten świat żalący się jego pieśnią, ilekroć zaboli mękami niewoli. Przepyszną jest charakterystyka poezyi Zygmunta w tej strofie:

Tyś z piekła ziemskiego, z Bożego kochania,
I z męczeństw narodu, z Cherubów śpiewania,
Do pieśni brał perły i przędzę, —
I z góry niebieskiej, płaszcz opadł królewski,
Co okrył zgorszenie i nędzę.

W końcu zazdrości mu poeta:

Wiedeń 10 grudnia. Zaledwie zamknięto w Peszcie najwyższe reprezentacye całej monarchii, tadzież reprezentacye krajów korony Śgo Szczepana, już otwarto Radę państwa w Wiedniu. Konstytucyjne to *perpetuum mobile*, jakie przedstawia nowy ustrój państwowy, nie pozwala ani na chwilę wytchnięcia, aby się można zastanowić nad upłynionym okresem czynności ustawodawczych; te ostatnie owszem jakby do dalszéj już przeszłości policzyć trzeba w chwili, kiedy znowu inne ciało prawodawcze rozpoczyna swe obrady, nas niestety bliżéj obchodzące. Nie mamy jeszcze sprawozdania z pierwszego posiedzenia Rady państwa; nie będzie ono ważnem, a krótki czas przed świętami ma być poświęcony uchwalaniu budżetu przedlitawskiego na rok następny. Byłaby to poniekąd czynność, wprawdzie użyteczna, ale niewinna, gdyby nie ciągły niedobór, w tym roku dla Przedlitawii „tylko" 8 milionów wynoszący, nie wywołał widma podwyższenia podatków, które minister ochrzcił mianem „reformy" podatków. W tym więc roku posłowie rozjeżdżając się na Święta, zostawią ludom przedlitawskim zwykłą ich kolendę: podwyższenie ciężarów. Czy atoli w zamian za te ciężary staną jakieś reformy zbawienne?...

— Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł był, że węgierskie zaległości podatkowe od początku bieżącego roku aż do końca listopada wynoszą 40 milionów złr., a węgierskie ministerstwo skarbu — dodał inny dziennik — tylko o tyle opłaca koszta na sprawy wspólne, o ile na to pokrycie potrzeb krajowych dozwala, z czegoby wynikało, że zaległości Węgier na sprawy wspólne wnet wyrównają wspomnionym zaległościom podatkowym. Urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza tym doniesieniom, twierdząc, iż obie części monarchii zarówno pełnią wzięte na się obowiązki, że więc zaległości podatkowe w Węgrzech żadnego na stan kasy wspólnéj nie wywierają wpływu.

Włochy.

Włoski minister spraw zagranicznych przesłał z powodu interpelacyi w florenckiej Izbie deputowanych w dniu 25 listopada o wykonanie śmierci w Rzymie na Montim i Tognettim następujący okólnik (który uznany jest za podrobiony) do ajentów dyplomatycznych włoskich uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych:

„Akt prowokacyi, jaki spełnił dwór rzymski, wprowadzając w wykonanie wyrok śmierci na Montim i Tognettim, gdy jeden z nich był obywatelem włoskim, wywołał powszechną naganę i słusznie oburzył rząd królewski.

Podpisany podczas interpelacyi uczynionej w Izbie deputowanych w dniu 25 listopada, połączył głos swój z głosem deputowanych, aby zganić postanowienie równie okrutne jak niespodziewane rządu papieskiego.

Ponieważ atoli posiedzenie parlamentu, na którem nastąpiło oświadczenie ministra pod tym względem, mogło być rozmaicie tłómaczonem, i dać powód do dwuznaczności w pojmowaniu dokładnego znaczenia zawotowanego przez większość porządku dziennego, ważną jest dla podpisanego rzeczą stwierdzić, że protestacya założona przezeń w imieniu rządu zamierzała jedynie potępić bolesny odwet dworu rzymskiego.

W. Eks. winieneś być objaśnionym pod tym względem.

Oświadczenie uczynione przez rząd królewski, nie może mieć przeciwnego jego zamiarom znaczenia; winno ono było bardziej jeszcze przekonać Europę o nieprzezwyciężonych trudnościach, jakie stawia dwór rzymski owemu pojednaniu, będącemu szczerem usiłowaniem gabinetu, któremu podpisany ma zaszczyt przewodniczyć.

Rząd włoski nie myśli przekraczać granic roztropności i umiarkowania, jakie szanować nakazuje mu obowiązek przyjęty za obopólną ugodą między obu rządami włoskim i francuskim i obecny stan rzeczy.

Żywa niecierpliwość wzniecona nieroztropnem postępowaniem politycznem dworu rzymskiego, nieprzeszkodzi rządowi królewskiemu zachowywać ściśle i lojalnie zobowiązań i oczekiwać od środków moralnych i siły cywilizacyi rozwiązania kwestyi, która dziś bardziej niż kiedykolwiek narzuca się słusznym zajęciom kraju.

W. Eks. zechcesz zapewnić rząd, przy którym jesteś uwierzytelnionym o zamiarach, jakie podpisany ma zamiar stwierdzić przy tej sposobności.

Jesteś pan upoważnionym odczytać i zostawić odpis niniejszej depeszy ministrowi spraw zagranicznych.

Florencya 27 listopada 1868 r.

(podp.) *Menabrea.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 grudnia. W gospodarstwie miasta naszego dwie sprawy oczekują między innemi od dawna uporządkowania: to jest oświetlenie gazowe i szynki. Wczorajsze gaśnięcie świateł gazowych w sali radnéj było jakby przypomnieniem i przestrogą, że gaz odmawia usług swoich tym, którzy zasypiają jego sprawę. Co do szynków, nie mniejsze dotąd panuje zapomnienie czy zaniedbanie. Komisya wyznaczona do tego przedmiotu z Rady miejskiéj nie daje o sobie znaku życia, bo nietylko nie zdała dotąd sprawy z czynności swoich, ale nie odbywa nawet posiedzeń. Prezydent miasta polecił przeto Magistratowi wygotować projekt urządzenia szynków i przedłożyć go Radzie miejskiéj, o czem zawiadomił Radę na posiedzeniu jéj jeszcze w zeszłym tygodniu. Jeżeli więc projekt ten będzie oddany komisyi szynkowéj, to albo przyśpieszy jéj prace albo też utonie w jéj aktach. Zobaczymy. W każdym razie nie żądaliśmy od komisyi projektu formalnego, lecz przynajmniéj przedłożenia wniosków zasadniczych, po przyjęciu których projekt byłby na ich podstawie ułożony. Teraz zasady te już są postawione przez Magistrat. Nie znamy jeszcze tego projektu, a nadmienimy tu tylko, że kwestya ta w innych krajach traktowana jest na podstawie bądź zupełnéj wolności sprzedaży wódki, bądź ograniczenia jéj. Środkowe miejsce zajmuje system polegający na zupełnym zakazie szynków wyłącznie przeznaczonych na sprzedaż wódki, lecz natomiast obowiązujący, aby wódka była sprzedawana łącznie z innemi napojami i jadłem, to jest w kawiarniach, garkuchniach, a zatem, aby nie było właściwych szynków.

— P. Apolonia Milieska nadesłała na ręce nasze 10 złr. na Ochronki.

— Zapowiedziany na dzień dzisiejszy koncert Towarzystwa Muzy nie odbędzie się z powodów niezależnych od Towarzystwa i na poniedziałek jest odłożony.

— We Lwowie tak dalece obiegała pogłoska we wtorek o zawaleniu się w Wieliczce kościoła, że Redakcya *Dziennika Lwowskiego* przesłała zapytanie telegrafem do Wieliczki. Zanim jednak odpowiedź na zajutrz rano nadeszła, *Dziennik* ogłosił tę wieść wielkiemi głoskami.

— We Lwowie rozeszła się była wieść, że się zawaliła żupa solna w Łączynie, czyli jak go przezwano, w Łanczynie. Żupa ta oddawna już nie jest w ruchu, a *Gazeta Lwowska* podaje, że powodem téj pogłoski była wiadomość z innéj warzelni soli t. j. z Delatyna, jako ziemia pod budynkiem drewnianym, gdzie stoi machina parowa do wyciągania surowicy, zagłębia się. Ze Lwowa wysłano komisyę dla zbadania stanu rzeczy i przedsiębrania stosownych środków. Przedewszystkiem zaś idzie o zabezpieczenie machiny parowéj, by ta nie przestała robót.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie Rady miejskiéj we Lwowie nadała posadę pomocnika nauczycielskiego przy tamecznéj głównéj szkole wzorowéj obrz. łac., p. Łukaszowi Zwierkowskiemu; na przedstawienie p. Adolfa Udryckiego nadała posadę nauczyciela szkoły trywialnéj w Wielkich Mostach p. Mikołajowi Hemmerlingowi, nauczycielowi prywatnemu w Waniowie.

— Z **Tarnowskiego** 9 grudnia.

Przed kilku dopiero miesiącami przeprowadzona organizacya naszych sądów powiatowych nie zaspokoiła słusznie żywionych nadziei, iż ze względu na mające nastąpić wprowadzenie języka polskiego do wewnętrznéj służby sądowéj i zewnętrznéj korespondencyi ze stronami i innemi sądami i urzędami, osobom tylko dokładnie znającym język polski powierzone będą posady sędziów przy nowo wówczas organizować się mających sądach powiatowych w Galicyi. Kilku bowiem tylko z wielkiéj liczby sędziów nieznających dokładnie języka polskiego otrzymało pensyę albo przeniesienie do innych prowincyj.

Kraj jednak i tę chociaż częściowo życzenia jego zaspokajającą zmianę przyjął z radością, spodziewając się, że z czasem i reszta nieznających naszego języka cudzoziemców z posad swych usuniętą i krajowcami zastąpioną zostanie. Nigdy jednak nikomu na myśl nie przyszło, iżby ci, których zaledwie że nie wczoraj pensyonowano, uznawszy ich w obecnych stosunkach za niezdolnych do dalszéj służby krajowéj, kiedykolwiek, a nawet wkrótce przez tę samą władzę, która ich od urzędu usunęła, za zdolnych do piastowania urzędów sądowych uznani i do czynnéj służby napowrót przypuszczeni być mogli.

Są jednak rzeczy na tym świecie, mianowicie u nas w Galicyi, o których filozofom i admirującym zdaleka obecne odrodzenie Austryi zagranicznym mężom stanu ani się nie śniło.

Oto pensyonowany przy ostatniéj organizacyi, słabo językiem polskim władający sędzia powiatu Zasowskiego, Jan Neniczka, otrzymał niedawno temu posadę sekretarza rady przy sądzie obwodowym w Tarnowie. Fakt ten obejdzie się bez komentarza, tak jest sam przez się wymowny, a zadziwi bez wątpienia publiczność, gdyż żadna gazeta urzędowa o téj niespodziewanéj nominacyi nie zawiadomiła, zadziwi ją, jak zadziwił sąd obwodowy w Tarnowie i sąd wyższy krajowy w Krakowie.

Nominacya bowiem w mowie będąca wyszła *proprio motu* od samego ministeryum sprawiedliwości, które mając już, jak się samo przez się rozumie, poprzednią z powodu ostatniéj organizacyi sądów powiatowych przesłaną sobie kwalifikacyą sędziego Neniczki, w skutek któréj go pensyonowało, nie widziało obecnie, jak się zdaje, potrzeby zażądania od żadnego ze wspomnionych sędziów kwalifikacyi tegoż usuniętego sędziego, aby go napowrót powołać do czynnéj służby. Ani w myśli postać nam nie chce mniemanie, iżby tak wysoka władza, w sprawach tak ważnych, jak obsadzanie posady sekretarza rady sądu obwodowego w Tarnowie i usuwanie z posady sędziego powiatowego mogła się powodować jedynie jakiemś widzimisię i bez ważnych pobudek raz pensyonować, to znów za kilka tygodni przywracać do służby jednego i tego samego urzędnika sądowego. Muszą być przeto jakieś powody, musi to być wyrazem zmiany w zapatrywaniu się na prawa nasze. Zapewne delegacya sejmowa w Raichsratcie zapytać się zechce p. Ministra sprawiedliwości o powody tego zastanawiającego i dotychczas do publicznéj wiadomości niepodanego faktu.

Obawiać się bowiem należy, z powodu wakującéj właśnie posady radcy przy sądzie obwodowym w Tarnowie, abyśmy nie ujrzeli jéj wkrótce obsadzoną jakim usuniętym a następnie przywróconym sędzią powiatowym.

— D. 4 z. m. w Straszowicach w pow. staromiejskim zgorzały dwie zagrody włościańskie z zapasami, przez nieostrożność, szkoda 700 złr.; d. 8 z. m. w Leninie wielkiéj w pow. staromiejskim zagroda włościańska z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 1,143 złr.; d. 16 z. m. w Kaczanówce w pow. skałeckim dom włościański z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 20 złr.; d. 18 z. m. w Kamionkach w pow. skałackim dom młynarza, przyczyna niewiadoma; d. 21 z. m. w Rypianach w pow. Turka zagroda włościańska z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 433 złr.; d. 22 z. m. w Rozdzielu w pow. gorlickim zagroda włościańska z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 220 złr.; w Demni w pow. żydaczowskim 4 zagrody włościańskie z zapasami (z tych jedna zabezpieczona), przez nieostrożność, szkoda 8,900 złr.; d. 23 z. m. w Wilczejwoli w pow. kolbuszowskim dwie zagrody włościańskie z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 603 złr.; d. 27 z. m. w Kamionce w pow. grybowskim młyn z całem urządzeniem, przyczyna niewiadoma, szkoda 300 złr.; d. 29 z. m. w Bilczu w pow. drohobyckim stodoła ze zbożem, jak sądzą podpalona, szkoda 500 złr.

— D. 8 grudnia popełniono w Warszawie zabójstwo. Czeladnik ślusarski Leopold Lewiński zarznął nożem zegarmistrza Michała Kalinowskiego w jego własnem mieszkaniu przy ulicy Grodzkiéj tuż pod zamkiem królewskim, i przytrzymany został na miejscu.

— D. 9 b. m. umarł w Poznaniu tameczny prezes policyi Baerensprung. Nazwisko jego znane jest szczególnie z pamiętnych rozpraw w sejmie pruskim wywołanych przez posła Wład. Niegolewskiego o podrabianie odezw rewolucyjnych komitetu londyńskiego i rozsyłanie ich do różnych osób w Poznańskiem. W téj prowokacyi brali udział oprócz Baerensprunga radzca Niederstaetter i ajent Post. Lubo dowiedziono im publicznie fałszerstwa, rzecz nie przyszła przed kratki sądowe.

— Znaną jest dawna anegdota rosyjska, wybornie malująca stosunki, że kapitan oddalony z wojska za pijaństwo i nieudolność, mianowany został profesorem fizyki. Za prawdziwość faktu nie ręczymy, lecz znaczenie anegdoty leży nie w samym fakcie, lecz w tem, że taki wypadek użyty był za przykład. Przykładów takich nie brak. W szeregu najnowszych nominacyj znajdujemy, że ukończony uczeń gimnazyum w Kijowie Raicz Dumitraszko przeznaczony został do kancelaryi Komitetu urządzającego „z odkomenderowaniem do zatrudnień w komisyi prawnéj," a daléj znów porucznik jazdy Krukowski mianowany przy tymże komitecie sekretarzem rady.

— D. 4 grudnia wieczór na południowym stoku góry Schneeberg, w górach kruszcowych u stóp góry w miasteczku tego imienia zapadło się kilkanaście łokci ogrodu i drogi publicznéj w głębię.

— Z Medyolanu donoszą 7go, że we wsi Pella nad jeziorem Orta, kilka domów i część targowiska zapadły się w jezioro.

— Dnia 10 grudnia pogoda. Termometr od — 4°.3 doszedł do — 10°.2 R. Barometr szybko opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 11 grudnia był 333''',73, termometru zaś — 10°.2 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 12 grudnia, Śgo Aleksandra męczennika w Aleksandryi i Śgo Pawła.

TEATR. *Margrabia de Villemer* komedya w 4ch aktach przerobiona przez p. Georges Sand, z własnéj téj jenialnéj autorki a rozgłośnéj powieści pod tym samym tytułem, przedstawioną została wczoraj z współudziałem p. Modrzejewskiéj w roli Karoliny de Saint Genèise. Komedya ta i gra p. Modrzejewskiéj w téj saméj roli znaną już była na scenie naszéj, komedya pełna efektów szczególniéj w ostatnich aktach, gra pełna prawdy i naturalności. Poświęcenie w rozmaitych swych odcieniach stanowi główne tło utworu, wierny obraz trudnéj walki uczuć z szlachetną ofiarą zadanie artystów. W roli saméj Karoliny jakażto skala wzruszeń, misternych tchnień uczucia pasującego się to z godnością osobistą, to z poczuciem powinności; ileż wrażeń, które tylko wyższy talent odtworzyć zdoła. Uboga dziewica znakomitego rodu przyjmująca dla wspierania biednéj swéj siostry z kilkorgiem dzieci obowiązek lektorki, przygarnięta serdecznie przez swą chlebodawczynię i drząca na myśl stania się niewdzięczną, narażona na ułudy zalotności jednego z jéj synów, na prześladującą zazdrość drugiego, uczuwająca miłość wzajemną, lecz zmuszona ukrywać ją jak najcięższy grzech sumienia, jakież walki przebywać musi, aby siłą ducha trudność swego stanowiska pokonać, sprzeczne pociągi serca utrzymać na wodzy. Artystka była od początku aż do końca panią sytuacyi, a jeżeli gra jéj, póki rola sunie się torem codziennego życia, milczące tylko budziła zajęcie, za to w ustępach gdzie walka uczuć występuje w jaskrawszem świetle, grzmot oklasków wyrywał się prawie mimowolnie wśród sali, i żywe uczucia artystki przelewały się w uczucia widzów. Jest to właściwość wyższego talentu, że akcya choćby niewiedzieć jak znana z liczniejszych powtórzeń, zawsze nowe i jakby niedoznawane jeszcze budzi wrażenie.

Przedstawienie wczorajsze komedyi *Margrabia de Villemer* wyszczególniało się większą, niż zwykle równością gry. Każda z ról, jeżeli nie została uwydatnioną grą znamienitszą, nie psuła przynajmniej harmonii całości, i gdyby nie brakowało było niekiedy, tak nieodzownej komedyom francuskim szybkości akcyi, mianowicie w scenach, gdzie wiele osób naraz występuje, rzecby można, że wykonanie należało do lepszych. Gra p. Bendy w roli księcia d'Aleria podobała się powszechnie; niezaniedbał on niczego, co roli powab nadać było zdolnem, a szybkie przejścia z żartobliwości lub szyderstwa w patetyczność, ce chowały się miarą naturalności. W roli baronowej d'Arglade wystąpiła p. Tomaszewska, pamiętana z występu na scenie naszej przed paru laty, i oddała rolę tę z tem większą prawdą, że niejednemu z widzów przypomniała żyjącą, a każdemu inną osobę, co dowodziłoby, że typ dobrze był pochwycony. P. Wolska (Margrabina de Villemer) jakkolwiek nie zawsze uwydatniała typ matrony arystokratycznej, grą jednak w ogóle dobrze pojętą, właściwie cieniowała natchnienia matki, skorej do przebaczenia i poświęcającej nawet przesądy dla dobra synów. P. Ładnowski syn (Margrabia de Villemer) w scenie, gdy spór z bratem wywołany zazdrością i poczucie niesłuszności odbiera mu zmysły, znalazł pole do znamienitego oddania tego epizodu. P. Baumanówna (Dianna de Seintrailles) dość szczęśliwie uosobiła naiwność młodej, zaledwo z pensyi wyszłej dziewczyny, tylko, że w ruchach jej mniej było dystynkcyi, niżby tego rola bogatej dziedziczki wymagała. P. Ładnowski ojciec wystąpił jako hrabia Dunières, a pp. Konarski i Źródelski wiernie przedstawili role dwóch kamerdynerów.

W końcu parokrotnie wywołano wśród oklasków p. Modrzejewską, p. Bendę i innych . . .

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go grudnia.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander Płaziński wł. dóbr z Kongresówki, Nikodem Goliński urzędnik z Kongresówki, Marceli Drohojewski właśc. dóbr z Galicyi, Julian Strzelbicki z Wieliczki, Władysław hr. Romer właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Wróblewski właś. dóbr z Galicyi, Franciszek Czajkowski wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Marya Lipczyńska właś. dóbr z Karniowa, August Heller z Bielska, Jan Zembrzyski z Kongresówki, Józef Pellegrini wł. dóbr z Tuchowa, Karol Pieńkowski literat z Paryża, Leonard Han kupiec z Wiednia, Mieczysław hr. Rej wł. dóbr z Galicyi, Stanisław Linowski właś. dóbr z Kongresówki, Mikołaj Kuczmir jenerał rosyjski z Odessy, G. Friedeberg kupiec z Hamburga, Mieczysław Pawlikowski właśc. dóbr z Medyki.

HOTEL SASKI: Ignacy Sokołowski z Kongresówki, Jakób Bołoz Antoniewicz radzca sądu wyższego z Wiednia, Wilhelm Homolacz właś. dóbr z Balic, Erazm Raziński z Galicyi, Szymon Wojdelak z Galicyi, August Wiener kupiec z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Harakiewicz rządzca dóbr z Karwina, Adam Ciepielski Dr praw z Tarnowa, Bolesław Stojowski właś. dóbr z Galicyi, Karol Łuniewski z żoną wł. d. z Galicyi, Stefan Rupmiński wł. d. z Galicyi, Jan Żechowski z żoną właś. dóbr z Besarabii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 17 grudnia i 20go stycznia sprzedaż realności pod L. 92 Gm. VII na Piasku w Krakowie, cena wywołania 4,054 złr. 56 cent.— W d. 15 stycznia sprzedaż realności pod L. 40 w Brzeżanach, cena wywołania 1,164 złr. 33 cent.— W d. 11 marca i 15 kwietnia 1869 sprzedaż realności pod L. 12 w Wieliczce, cena wywoł. 5,600 złr.— W d. 17 grudnia i 21 stycznia sprzedaż połowy realności pod L. 53 w Oświęcimiu, cena wyw. 886 złr. 86 cent.— W d 17 grudnia i 21 stycznia, sprzedaż realności pod L. 1 w Borku w pow. mieleckim, cena wyw. 750 złr.— W d. 17 grudnia, 14 i 28 stycznia 1869 sprzedaż realności włośc. pod L. 155 we wsi Jeleniu w pow. Chrzanowskim, cena wywoł. 3,180 złr.— W dniu 16 grudnia sprzedaż realności pod L. 288 i części realności pod L. 233 32 i 215 w Gorlicach; cena wyw. 4,330 złr.— W d. 27 stycznia i 3 marca 1869 r. sprzedaż dóbr Nagoszyna w pow. pilznieńskim, cena wywołania 101,184 złr. 11 c.— W d. 7 stycznia i 11 lutego sprzedaż połowy realności pod. L. 334 we Lwowie, cena wyw. 575 złr. 56 cent — W d. 18 grudnia i 21 stycznia sprzedaż realności pod L. 236 Gm. XI (Kazimierz st.) w Krakowie; cena wyw. 8,291 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi nad stanem Wieliczki.

Położenie pokładów soli w Galicyi ma swój własny kierunek ze wschodu na zachód, oznaczając się w długości blisko 50 mil, już to obecnością soli prawie na powierzchni ziemi, już to wyjściem wód słonych.

W głębokości pokłady rozszerzają się od północy na południe w proporcyi 33% zagłębiania się — i ściany odgraniczające je mniej więcej czyste, są z łupku gliniastego, koloru żółtego przechodzącego w brunatny, według jego twardości.

Do dziś dnia w robotach podziemnych nie znaleziono ani żył ani też brył innej struktury przecinających pokłady, a których w tym razie kierunek szedł z północy na południe.

Bieg pokładów przerzyna się przez pierwsze wzniesienia gruntów dość wygiętych, a które stoją pod nogami główniejszych posad łańcucha Karpat.

Bieg grzbietu gór ze wschodu na zachód w węźle zrobionym przez Babią Górę przemienia się na zachodnio-południowy.

Linia zbiegu tych dwóch kierunków łańcucha gór przebiega okolicę Bochni; ona zarazem tworzy linię podziału wód podziemnych, na powierzchni oznacza granicę spadków przedłużonych i nieznacznych przez okazy kamienne różnego gatunku na budowie, a przedłużenie ginąc w równinach wskazuje, że wody podziemne zatrzymane na ścianie południowej pokładów soli, sączą się wolno, ale za to w masach wielkich, i w proporcyi długości zapory, jaką ściana przedstawia, wody te tworzą zamoczyska i błota Pińskie.

Od Bochni ku zachodowi spadek jest bystrzejszy; wody podziemne biegną szybciej, ale też w mniejszej ilości, tworzą drugą drogę podziemną, wychodząc na wierzch w źródłach Dunaju i stawach licznych, które je poprzedzają na powierzchni; łupki wapienne, pokłady wapna i gliny wskazują różnicę tego spadku od poprzedniego.

Tu należy wzmiankę zrobić o zamoczyskach i błotach w Łączycy na północ Wieliczki, wraz ze studniami artezyjskiemi, które nie mogą być stworzone przez wsiąknięcia wód mające za granicę ścianę północną pokładów soli.

I z tych powodów ściana północna nie może dać znacznej obfitości wody, i ona by się okazała w dachu czy suficie pieca, nie zaś w jego podłodze.

Tym czasem okaz wody w Wieliczce ma wszystkie cechy wybuchu artezyjskiego; odkrył się on w robocie już od 3 miesięcy prowadzonej w poprzek ściany w głębinie 220 metrów.

Ze względu, że Wieliczka stanowi granicę ostateczną na zachodzie pokładów soli, uczoność inżyniera prowadzącego roboty powinna była wiedzieć i przewidzieć:

1° że pokład soli mógł być obieżonym przez wody podziemne w jego krańcach zachodnich, co by usprawiedliwiało byt zamoczysk łączyckich, co w powierzchni dość jest wydatnym przez spadzistość w wklęśnięciu, na którem leży łożysko Dunaju odpowiadające w wolnym bardzo spadku łożyskowi Wisły.

2° że wody podziemne mogły przejść pod pokładem w głębokości przypuszczeniem oznaczonej układem geologicznym miejscowym.

Tak pojmując naukowo kwestyę wód ciążących na ścianach pokładu, nie można sobie zdać sprawy inaczej, tylko:

1° ze rozkazy tak niewcześnie dano, któremi przepisano przejście ściany piecem w rozmiarach wygórowanych. Lecz jeżeliby był prowadzony piec przez ścianę południową, okazuje już nie brak głębokich poglądów czerpanych z nauki, ale grzech przeciw niej popełniony, wychodzący na jaw z całą nagością.

2° że wymiar pieca prowadzonego 2 metry szerokości na 2.75 wysokości, daje dowód największego niedbalstwa, którego przykładów nadaremnieby szukano gdzieindziej; przedewszystkiem przypominając sobie, że robota pieca szła przez łupek gliniasty zamieniający się w ił w 6 do 8 metrów roboty.

Wody ukazały się 17 z. m., a 24go ich bieg rozgłoszony, choć nie wygórowany, zmusił inżynie-

---

Nie wielom tak padło, na dziejów zwierciadło
Wypłynąć jak „Łabędź" narodu!

Sliczne i prawdziwe. Łabędziej to białości ta poezya, w którą jeniusz Zygmunta przyoblekł duchowe dzieje swego narodu. Za życie on nie odpowiada — odpowiedzialność zostanie na tych, co nie chcieli czy nie śmieli wzbić się do ideału piękności...

Ta elegia, a raczej oda, należy do pierwszorzędnych utworów w tym rodzaju w literaturze naszej. Cechuje ją nastrój ducha i uczucie, które nie rozpływając się w dźwięki słów, lub rozmazane obrazy, w ściśniętej kolumnie, uderzają tem silniej, jeżli trafią na umysł zdolny rozwinąć w sobie te pomysły...

Czy poezya czy proza, która jak papuga wszystko wygada, niema prawa liczyć się do utworów długiego życia; przynajmniej bardzo prędko traci świeżość swoją i moc, jak źle zatkana butelka węgrzyna. Starożytni znali ten sekret i dla tego liryki ich dotąd nie postradały świeżości i mocy— dowód na Horacym.

Z nowym rokiem zapowiedziano nowe pismo Ilustrowane w Poznaniu, idąc w tem za przykładem Warszawy, która odważywszy się przed dziesięciu laty na *Ilustrowany Tygodnik*, teraz już ma *Kłosy*, *Bluszcz*, *Wędrowca*, i wiele innych.

Lwów także zdobył się na *Strzechę*, z razu bardzo słabą i w artykułach i drzeworytach, teraz już o wiele znośniejszą, lubo zawsze daje się czuć brak dobrego rysownika. To pewna, że i najbieglejszy xylograf nie zrobi nic jeżeli rysunek lichy; jak znowu dobry rysunek nawet pod ręką mniej zręcznego rytownika, zawsze zatrzyma ślad swojej wyższości.

Kraków dotąd nie ma pisma z illustracyami. Wprawdzie przed ośmią czy siedmią laty, zabierał się p. Juliusz Wildt do wydawania *Skarbczyka*. Pierwszy numer wyszedł był nawet; atoli niewczesna obawa, czy to przedsiębiorstwo się uda, odstręczyło wydawcę od dalszego nakładu. Szkoda! bo dotąd pismo to byłoby przetrwało trudności początkowe, i zapewne stanęłoby już na tym punkcie, na jakim utrzymuje się *Tygodnik Warszawski*, zasilający się najlepszemi illustracyami od artystów krakowskich, jak świadczą i kompozycye p. Matejki, które uderzają swoją jenialną oryginalnością, i drzeworyty p. Dudraka z zadziwiającą dokładnością i czuciem wykonane. Można powiedzieć, że artystyczna wartość Tygodnika wiele przez współudział tych pracowników poszła w górę.

O poznańskiej mającej wychodzić *Sobótce* ilustrowanej możemy tylko to donieść, co program zapowiada. Brak stałego pisma literackiego w Wielkopolsce i ziemiach pruskich, dający się czuć od lat sześciu, spowodował wydawcę (p. Leitgeber), że chce pod symbolicznym mianem *Sobótki* stworzyć ognisko umysłowe.

„Ma ta Sobótka — głosi program — jak owe „starosłowiańskie, pełne tajemniczego uroku ognie „świętojańskiej nocy zapłonąć w dawnym Pia„stów grodzie, i tak z bliskich jak dalekich stron „rodzinnej ziemi ściągać do igrzysk duchowych „mnogą drużynę, tudzież widomym być dla niej „znakiem, że Znicz narodowy nie wygasł na na„szych kresach, choć i innoszczepowy organizm „polityczny pochwycił niedawno potężnemi kół „swych zachwyty"...

Powyższe w cudzysłowie zawarte zdanie, ma być „myślą zasadniczą *Sobótki*!"

Myśl, ani wątpić, musi być zacna i pożyteczna— atoli buńczucznego tego stylu radzilibyśmy nieużywać w *Sobótce* starosłowiańskiej, która stosownie do swego charakteru powinna jasno i poprostu rozmawiać z publicznością, a nie wdawać się w takie hiperbole i metafory przypominające wybujałe flukty Krasickiego.

W programie mógłby ten sposób pisania zastępować bęben i trąbę, instrumenta używane przy ogłoszeniach publicznych — ale w samem piśmie to już byłoby zbytecznem.

Gdy zaś *Sobótka* zamierza wstępować w ślady ulubionego niegdyś *Przyjaciela Ludu* wychodzącego w Lesznie, więc, ani wątpić, że zachowa i jego czystość i dobry smak w artykułach, które mają być lekko, przystępnie, zajmująco pisane. Znajdą tam miejsce powieści, życiorysy, wpomnienie historyczne, opisy podróży, szkice obyczajowe, popularne rozprawy z nauk przyrodniczych, poglądy na żywotne kwestye, poezye, wiadomości bieżące i t. d. Oprócz tego, każdy numer zawierać będzie jedną lub dwie ryciny. Program daje dobrze wykonany drzeworyt podług rysunku Grottgera: *Losowanie do wojska.* Co najwięcej zaleca *Sobótkę*, to zadziwiająco przystępna cena wynosząca na rok dwa talary!

Sama taniość powinna być zachętą do utrzymania tego pisma, które przez wielki tylko współudział publiczności może w prędkim czasie zrównać się z podobnemi pismami w Niemczech lub Francyi wychodzącemi. Z szczupłą liczbą prenumeratorów trudno wymagać po czasopismach, aby świetniały doborem artykułów i rycin. Dziwić się nawet trzeba, dlaczego o coraz nowszych pismach słychać niemal co kwartał, kiedy te, co już funkcyonują od dawna, ledwie utrzymać się mogą. Warszawa szczególniej jest tą areną dziennikarskich wyścigów; Lwów ją naśladuje produkując dzienniki i dzienniczki w ilości przechodzącej miarę ciekawości i potrzeby krajowej. Zdaje się, że wydawcy wychodzą tam z tej zasady: przez patrzenie publiczność nabierze chęci do czytania — albo wstrętu. Experyment pokaże, czy ilość pism rozmaitej barwy, kroju i wartości podnieci apetyt.

To pewna, że z téj ciżby literacko-spekulacyjnych gonów wyłączyć trzeba niektóre pisma, biorące zadanie swoje na seryo. Taką jest wychodząca w Warszawie *Kronika Rodzinna*, którą bez wahania się można wpuścić do każdego uczciwego domu; bo i dobre zasady rozwija, i dobrze się po polsku tłómaczy, co dziś jest prawdziwą rzadkością w ulotnych pisemkach literackich. Utalentowane też pióra należą do téj kroniki. Często gęsto spotkasz się z artykułem wspomnień, Odyńca, tego towarzysza młodości i przyjaciela Mickiewicza, często z wspomnieniami W. Pola o Niemczech, powieścią Zacharyasiewicza, a najwięcéj z ślicznemi strofkami Puzyniny, Ilnickiéj, lub Jaskółki.

Kto jest Jaskółka!

Pseudomin — to tylko wiemy, że niewieści. Wierszyki tym podpisem drukowane w Kronice mają tyle wdzięku i niepretensyonalnéj prostoty, że raz przeczytane zostają w pamięci. Poetka odmalowała siebie w wierszyku Jaskółka:

Jaskółka w zimie! Skądże? powiecie,
Wszak one u nas są tylko w lecie;
Lecz ta jaskółka choć małe ptaszę
Tak swe rodzinne kocha poddasze,
Że wśród zimowych nawet zamieci
Nigdzie w cieplejszy kraj nie odleci.

I nad blask słońca woli nadzieję,
Że się przy waszem sercu ogrzeje.
I trwoga chyba głos jéj odejmie,
Czy ją raczycie przyjąć uprzejmie,
Gdy zaszczebiocze w wasze okienko
Wesołą albo smutną piosenką?

O! bo jaskółka to ptasze wieszcze
Czuje pogodę, burze i deszcze,
I potem śpiewa swoje przeczucia
Za uśmiech albo za łzę współczucia.

O! wy zwycięskie powietrzne gońce
Uczcie ją Orły! jak patrzeć w słońce,
Sokoły! uczcie ją swego lotu
Wprost w niebo, mimo błyskawic grzmotu!
Wy gajów naszych tęskne słowiki
Uczcie ją waszéj rzewnéj muzyki!
Kiedyś wam za to bracia Mistrzowie
Modlitwy pieśnią „Bóg zapłać" powie.

rów do dania pierwszej wiadomości zmniejszonej do 1m. 75 na minutę, kiedy dobrze poinformowani oznaczali ją do 4m.; później nadchodzi wiadomość 10 metrów przeciw 2m. na minutę wyznanych przez urząd solny.

Dziś rachują zalanie salin, jako mogące nastąpić w 60 lub 80 dniach, kiedy administracya pociesza, iż opanuje wody.

Słowem, zwyczajem tutejszym sekret, i mylne podania, a w rezultacie 2500 koni siła przyrządów zmienia się na 300, które zaledwie odpowiadają ilości produkcyi soli w roku, gdy przyjdzie ją warzyć.

Lecz wróćmy do celów, których się spodziewano dopiąć robotami w poprzek ścian. Znalezienie potażu, gdyby ściany były z łupku wapiennego, pojmowałbym.

Wszystkim pokładom potażu w Ameryce towarzyszy sól o tyle, o ile odpływ morza mógł zostawić w czasie wzniesienia się pierwszego poziomu Kordelierów od strony oceanu Spokojnego, i to zawsze wśród łupków wapiennych.

Od strony atlantyckiej, gdzie pokłady soli nawet w równinach niższych od poziomu morza są widocznemi, nie ma oznak potażu wśród łupków glinianych.

I choć nie mocny jestem w geologii, to jednak poszukiwanie potażu w Wieliczce i Bochni, o czem słyszałem już w miesiącu lipcu, dziwnie mię przeraziły, i już wtedy niepokoiłem się myślą, że saliny mogą być zalane.

1000 metrów w kwadrat: oto jest próżnia 600 lat wydobywania soli. Studnie, któremi wyciągać zamierzają wodę, są po większej części na próżniach, zniszczą z czasem rujnując się w swej budowie wszystkie przyrządy do wyciągania wody. — Należy więc:

1° czekać najścia wód aż do ich zrównania się,

2° i według wysokości ich urządzić odpływ ze spadkami potrzebnemi na założenie warzelni soli.

Maksymilian Witkowski.

C. k. Towarzystwo gospodarczo.-rolnicze Krakowskie

Ministerstwo rolnictwa reskryptem z d. 28 sierpnia r. b. wyznaczyło dla zachodniej Galicyi na rok bieżący kwotę 1600 złr. w. a. na zakupno buhajów ras ulepszonych i rozdania tychże w celu podniesienia hodowli, do użytku hodujących bydło, czy to gminom czy też pojedynczym gospodarzom.

Wprowadzenie w życie rozporządzeń rzeczonego reskryptu ministeryalnego poleconem zostało komitetowi Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Komitet powierzył bezpośrednie wykonanie czynności do tego przedmiotu się odnoszących oddzielnej z sześciu członków złożonej Komisyi, której zadaniem będzie zakupno i rozdanie buhajów uskutecznić.

Komisya ta na posiedzeniu d. 26 listopada b. r. następujące powzięła uchwały.

Ponieważ hodowla bydła wtedy jedynie odpowiednie może gospodarzowi przynosić korzyści, jeżeli rasa i właściwe tej rasie przymioty miejscowym odpowiadają stosunkom, w kraju zaś naszym znaczne pod względem klimatu, gleby i położenia zachodzą różnice, uznała Komisya za stosowne, aby zakupić buhaje ras rozmaitych, a rozdając je, do tych się różnic zastosować.

Według nabytego doświadczenia najodpowiedniejszemi stosunkom naszego kraju okazały się rasy zagraniczne: holenderska, algauerska, ayrshirska (szkocka), tudzież bydło krajowe przez staranną hodowlę, bez przymięszania krwi obcej poprawione. Komisya na te wyłącznie rasy ograniczyć się przy zakupnie buhajów postanowiła.

Zważywszy, że we wyborze zwierząt rozpłodowych głównie pochodzenie należy mieć na względzie, uchwaliła Komisya ograniczyć się przy zakupnie buhajów na te jedynie obory, które znane w kraju z wieloletniej starannej hodowli, dają dostateczną rękojmię tak pod względem czystości krwi, jako też starannego brakowania.

Buhaje zakupione z funduszu reskryptem ministeryalnym wyznaczonego, rozdane będą zgłaszającym się gminom lub pojedynczym gospodarzom pod warunkiem przyjęcia i spełnienia następujących zobowiązań:

1) Wzięty do użytku buhaj będzie starannie utrzymywany i dobrze żywiony. Mianowicie w zimie dostawać będzie dziennie, prócz słomy i warzywa, garniec owsa i 10 funtów wagi wied. dobrego siana lub koniczu, w lecie zaś garniec owsa, obok dostatecznej ilości karmy zielonej.

2) Siły jego nie będą nadużywane. Przypuszczanym być może w pierwszym roku do trzydziestu, w latach następnych nie więcej jak do krów pięćdziesięciu.

3) Jeżeli buhaj pojedynczemu gospodarzowi powierzonym zostanie, przypuści on, po zaspokojeniu potrzeb własnej obory, okolicę do korzystania z buhaja, w granicach wszakże punktem 2 wskazanych. Od dopuszczania do krów obcych wolno mu będzie mierną, w okolicy używaną, pobierać opłatę.

4) Jeżeli gmina przyjmie buhaja, Rada gminna weźmie odpowiedzialność za dotrzymanie wszystkich wymienionych tutaj warunków. Wydział właściwej Rady powiatowej przyjęcie tego zobowiązania stwierdzi.

5) Prowadzonym będzie dokładny dziennik puszczania buhaja.

6) Gdy buhaj do rozpłodu stanie się niezdolnym, posiadacz onego zawiadomi o tem komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, który zarządzi, co uzna za stosowne.

7) Odbierający do użytku buhaja, czy to gmina, czy pojedynczy gospodarz, podda się ścisłej kontroli komitetu pod względem dotrzymania wszystkich powyższych warunków. Komitetowi kontrolę tę przez mianowanego do tego, w sąsiedztwie mieszkającego, delegata wykonywać wolno.

Uchybienie któremukolwiek warunkowi pociąga za sobą odebranie buhaja, tudzież wynagrodzenie szkody, jakaby ztąd dla funduszu wyniknąć mogła.

Buhaje, które po upływie czasu stały się niezdatnymi, sprzedane będą na rzecz funduszu dalszego zakupna.

Komisya, mając dwanaście do czternastu buhajów ras wyżej wymienionych do rozdania, wzywa niniejszem gminy lub pojedynczych gospodarzy, którzyby pod powyższymi warunkami buhaje do użytku przyjąć chcieli, aby się najdalej do 1go lutego 1869 r. do biura Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego z żądaniem zgłosili.

Kraków 8 grudnia 1868.

Szumańczowski,
przewodniczący w Komisyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 9 grudnia. *La France* odpowiadając berlińskiej *Gazecie Spenera*, mówi, że ta reprezentuje tylko błędy stronnictwa wojny, które odpycha systematycznie wszelkie rozsądne tranzakcye i budzi bez powodu drażliwość. Fałszywy patryotyzm uczyniłby walkę nieuniknioną, której ludzie stanu wszystkich krajów usiłują w sposób lojalny zapobiedz.

Paryż 9 grudnia. *Monitor* donosi, że w skutku niepokoju spowodowanego obawą zawikłań o sprawę kreteńską, posłowie francuski, angielski i rosyjski w Atenach zrobili zbiorowe przedstawienie ministrowi greckiemu spraw zagranicznych i zwracali uwagę jego na ciężkie następstwa, które polityka zaczepna mogłaby za sobą pociągnąć.

Paryż 9 grudnia, wieczór. *Monitor* pisze w swoim przeglądzie z powodu naprężonych stosunków między Turcyą a Grecyą: Cieszymy się, mogąc stwierdzić, iż między mocarstwami panuje zgodność pod względem wywierania wspólnie wpływu pojednawczego. Co do Rumunii, mówi *Monitor*: Liczne dowody sympatyi i zajęcia, jakie dały mocarstwa Rumunii, przyznały jej prawa, ale oraz włożyły na nią obowiązki, z których najważniejszym jest szanowanie dworu zwierzchniczego.

Londyn 8 grudnia. Kapitan Fenistów O'Brien, który przed dwoma miesiącami stawiony przed sąd przysięgłych, uszedł z więzienia przed samem stawieniem się, został dziś przychwycony przez policyę.

Londyn 9 grudnia. Dotychczas wiadomą listę ministrów, którzy otrzymali już zatwierdzenie korony, składają: naczelnik gabinetu, Gladstone; minister spraw zagranicznych, earl Clarendon; lord kanclerz Page Wood; minister kolonij earl Granville; kanclerz skarbu, Lowe; minister wojny, Cardwell; pierwszy lord admiralicyi, Childers; prezes urzędu handlowego, Bright; sekretarz stanu spraw indyjskich, książę Argyll; sekretarz stanu spraw irlandzkich, Chichester Fortescue. Tę listę uzupełniły dziś następujące nominacye: wielki pieczętarz, lord Kimberley; prezes tajnej rady, earl Grey and Ripon; naczelny dyrektor poczt Hartington; prezes bióra ubogich, Goeschen; minister robót publicznych, Layard; sekretarz skarbu, Stansfeld.

Londyn 9 grudnia. Królowa odbyła dziś w Windsorze dwa posiedzenia tajnej rady: na pierwszem znajdowali się dotychczasowi ministrowie i złożyli swoje pieczęcie; na drugiem Childers i Bright jako członkowie tajnej rady złożyli przysięgę i wręczyli nowemu ministerstwu pieczęcie.

Madryt 9 grudnia. Powstańcy w Kadixie żądali zawieszenia broni, które zapewne udzielone im będzie (na 48 godzin otrzymali zawieszenie broni. *Red.*), aby mogli opuścić dom municypalny i sąsiednie domy. Kompanie milicyi i ochotników protestowały na wszystkie strony przeciw powstaniu w Kadixie.

Madryt 9 grudnia. Wbrew pogłoskom, jakoby powstańcy w Kadixie jeszcze wczoraj nie poddali się zupełnie, zapewniają dziś, że rozpoczęli układy, aby uzyskać łagodne warunki. Do Andaluzyi wysłano dziś nowe oddziały wojska. Jenerał Caballero de Roda mianowany naczelnym dowódzcą wojsk w Andaluzyi. *Gaceta de Madrid* zamieszcza dekret, mianujący Posadę Herrerę posłem w Rzymie.

Bukarest 8 grudnia. W miejsce Papadopulo Kallimachi, który tylko warunkowo przyjął tekę oświecenia, mianowany został ministrem oświecenia Aleksander Kretsulesko.

Nowy Jork 8 grudnia. Izba reprezentantów uchwaliła rezolucyę tyczącą się ogłoszenia depesz w sprawie okrętu „Alabama".

Nowy Jork 8 grudnia. Sprawozdanie finansowe Mac-Cullocha z roku skarbowego zamkniętego d. 30 czerwca, wynosiło w cłach 164 milionów dolarów, w podatkach 190 milionów. Minister zaleca spłacić gotówką wszystkie bony wypuszczone przez rząd w ciągu około lat 10, licząc około 40 milionów rocznie. Długi powiększyły się w roku skarbowym upłynionym d. 1 listopada, o 35 milionów dolarów; minister radzi kongresowi przywrócić spłatę w gotówce, począwszy od roku 1871 i wypuścić 500 milionów dolarów w bonach 5 procentowych w celu utrwalenia długu publicznego.

Washington 9 grudnia. Przedłożenie prezydenta wymienia dalej, że układy o nabycie stacyi okrętowej w Zachodnich Indyach, nie przyszły do skutku; podnosi następnie ciągłą dezorganizacyę kraju w skutku aktu rekonstrukcyi i braku reprezentacyi trzech krajów w kongresie, wbrew konstytucyi. Głównie z powodu tych nieprawnych stosunków, budżet wojskowy wynosi obecnie sto milionów. Dochody bieżącego roku skarbowego wynoszą 341, rozchody 346 milionów dolarów. Od trzech lat wydatki wojskowe przenosiły cyfrę preliminowaną o 175 milionów. Armia zredukowaną jest obecnie na 48,000 ludzi i 206 okrętów. Sekretarz spraw wojny zgadza się z prezydentem, że dalsza redukcya jest konieczną. W części mowy o sprawach zewnętrznych, pochwala prezydent kroki przedsiębrane przez kongres przeciw Indyanom, przyrzeka zadawalające załatwienie sporów z Anglią i zbadanie trudności paragwajskich. Eskadra wysłaną będzie do Ameryki południowej, aby domagać się wynagrodzenia od Paragwai. Traktat wzajemności z wyspami Sandwich, przywróci ufność do tamecznych stosunków. Prezydent mniema, że te same wyspy zażądają kiedyś wcielenia dobrowolnego do Unii. Związki z Mexykiem układały się dogodniej wobec polityki rządowej. Japonia znalazła wsparcie u Anglii, Francyi i innych państw. W końcu mowy prezydent zaleca poprawkę do konstytucyi względem bezpośrednich wyborów prezydenta i senatorów.

Mowa tronowa, którą N. Pan zamknął sejm węgierski d. 10 b. m. opiewa:

Panowie magnaci i deputowani!

Z dniem dzisiejszym kończy się działalność tego zgromadzenia prawodawczego, i pragnęliśmy osobiście zamknąć sejm obecny, którego płodna praca nie ma przykładu w kilkowiekowej historyi węgierskiej.

Wśród ważnych i trudnych stosunków powołaliśmy was przed trzema laty dla załatwienia wielkiego zadania. Wspólnym naszym celem i dążeniem było rozwiązać wszystkie te kwestye, które nie tylko w ostatnich czasach, lecz od wieków stanowiły źródło nieufności, stagnacyi i zatargów.

A lubo odziedziczone z przeszłości przesądy, siła nawyknienia podsycana wypadkami, zawiść i pozorna sprzeczność interesów jeszcze bardziej zwiększały zawikłane położenie: przecież nam się udało trudne to zadanie szczęśliwie rozwiązać.

Szczery związek między królem a narodem skutek ten osiągnął.

Sejmowi temu przynależy sława zakończenia owej niepewności położenia politycznego, która najszlachetniejsze siły narodu na bezczynność skazywała.

W miejsce prawno-politycznych zatargów między oboma terytoryami monarchii naszej, nastały stosunki wzajemnej przyjaźni i poszanowania.

Każdy z obu terytoryów austryacko-węgierskiej monarchii zarządza konstytucyjno parlamentarnym systemem samodzielnie własnemi swemi sprawami publicznemi, podczas gdy każde z obu terytoryów zarówno wywiera swój wpływ konstytucyjny na owe wielce ważne kwestye dotyczące obustronnie ustaniowionych spraw wspólnych.

Monarchia szukając i znajdując punkt ciężkości w sobie samej, z odmłodnioną siłą kroczy naprzód na nowej drodze, której ostatecznym celem jest pokój i dobrobyt, lecz zarazem i zachowanie owego stanowiska, jakie powołaną jest zajmować w rzędzie państw europejskich.

W ten to sposób zatamowano źródło, z którego płynęły klęski przeszłości, a nad niem wznosi się trwały pomnik węgierskiej wierności, miłości ojczyzny i umiarkowania; na pomniku tym historya dziś już zapisała długi szereg ważnych i zbawiennych następstw.

Skutkiem uroczystej koronacyi Mojej odziedziczoną po przodkach Moich koroną Sgo Szczepana, konstytucya węgierska doszła do swej pełni; My zaś przywróciliśmy historyczną wagę i historyczne znaczenie węgierskiego tytułu królewskiego i żywimy pewne przekonanie, że państwo przez to nie doznało osłabienia, lecz tylko odzyskało dawną swoją podstawę i siłę.

Powodowani tem przekonaniem, ustanowiliśmy wobec zagranicy tytuł monarchii Naszej odpowiednio do ustaw i żywotnych czynników.

Z Chorwacyą i Sławonią stanęła na podstawie słusznego wyrównania obopólnych interesów prawno-polityczna ugoda, która odnowiła węzeł, jaki przez wieki w dobrej i złej doli istniał między oboma bratniemi ludami. Spodziewamy się z ufnością, że serdeczna szczerość związku tego napowrót połączy naród węgierski i chorwacki na dalsze wieki w przywiązaniu do Naszego domu królewskiego i wspólnej ojczyzny.

Połączenie się Węgier z Siedmiogrodem stanęło w rzędzie dokonanych faktów.

W skutku tego całość królestwa Sgo Szczepana zapewnioną została w sposób, jak od trzech przeszło wieków w krajach tej korony tego nie było.

Jedną z rękojmi całości korony węgierskiej i monarchii Naszej jest nowa ustawa wojskowa.

Przy organizacyi siły zbrojnej, uznaliście z ufnością i z głęboką rozwagą konieczność wspólnej armii, i utworzyliście przeto strzegącą rozwoju monarchii potęgę zbrojną.

Na jej wzmocnienie powołaną jest landwera—ona w chwilach niebezpieczeństwa otwiera nowe pole do owej prastarej waleczności, o której karty dziejów węgierskich tylokrotnie świetne składają świadectwa.

Wzmocniwszy w ten sposób stanowisko naszych ukochanych Węgier i monarchii naszej, znajdujemy oraz w tem rękojmię pokoju na zewnątrz, którego niezamącone utrzymanie liczymy do najgłówniejszych Naszych trosk monarszych.

Podnieśliście duchowy rozwój narodu, uchwalając ustawę o wychowaniu ludowem, która lubo od niektórych interesów poszczególnych wymaga ofiar, wszelako kładzie podwaliny do systemu wychowania ludowego, którego zadaniem będzie duchowemu i materyalnemu rozwojowi kraju silnej dostarczyć podpory.

Równouprawnienie, jakiego obywatele rozmaitej narodowości tak pod względem politycznym jak i obywatelskim dotąd używają, rozszerzyliście także i do języka, ustanawiając osobną ustawą owe wymagalności, niezostające w sprzeczności z warunkami publicznej administracyi i sądownictwa. Tuszymy, iż wierni Nasi języka niewęgierskiego, zupełne swe zaspokojenie znajdą w przeświadczeniu, że konstytucya każdemu obywatelowi wolność i rozwój jego języka ojczystego w równy zabezpiecza sposób.

Trzymaliście się tej samej zasady równouprawnienia, rozciągając pełnienie praw konstytucyjnych także na żydowskich obywateli kraju, którzy dotychczas znali tylko ciężary, nie zaś dobrodziejstwa konstytucyi.

Załatwiając stosunki między wyznaniami chrześciańskiemi, wzięliście za podstawę zasadę równouprawnienia politycznego i religijnego.

Umożebniliście spieszną działalność sądowniczą i rozwój kredytu przez ustanowienie nowej procedury sądowej, nie czekając na konstytucyjne załatwienie wymagających dłuższego czasu reform w sądownictwie.

Przez uporządkowanie i zarządzenie wykupna dziesięcin z winnic, zapewniliście rozwój samodzielny ważnej gałęzi rodzimej produkcyi.

W dziedzinie finansów ze szczęśliwym taktem znaleźliście odpowiednią drogę, a uchwaliwszy z jednej strony wszystkie te środki pieniężne, jakich administracya kraju i utrzymanie kredytu jego wymagały, poddaliście z drugiej strony przedłożone sejmowi preliminarze ścisłemu rozbiorowi.

Rozwój Węgier na polu materyalnem w żadnym dotychczas nie zostawał stosunku do bogatych skarbów ich przyrody; ustawodawstwo zaś podjęło całą ważność rozwoju materyalnego.

Ustawodawstwo zarządziło budowę nowych linij kolei żelaznych, i korzystne zawarło układy z niektóremi państwami zagranicznemi.

Wszystkie te postanowienia nastąpiły bez przeszkody dla gospodarstwa krajowego, a ciężary ludu pod pewnym względem, jak naprzykład przy ustanowieniu ceny soli, ułatwione być mogły.

Wielkiego i ciężkiego dzieła sejm dokonał, a skutek wzmocnił w Nas przekonanie, że podstawa, na której w tak krótkim czasie tak zbawienne można było przeprowadzić postanowienia, posiada wszelkie warunki zupełnej żywotności, że podstawa ta jest dobrą i odpowiada interesom narodu.

Panowie magnaci i deputowani!

Po trudach dni ubiegłych wrócicie do zagrody domowej.

Widoczne już oznaki duchowego i materyalnego wzrostu narodu mogą serca wasze radością przejmować, a jeśli dopiero ów skutek w całej pełni się objawi, jakim Opatrzność Boska zwykła nagradzać energię i wytrwałość, natenczas potomność z wdzięcznością wspominać będzie tych, co sprowadzili rozkwit kraju.

A teraz przyjmijcie panowie Naszą szczerą podziękę królewską, i zanieście ją całemu narodowi, który popierając was swym tradycyjnym taktem politycznym, umożebnił przyjście do skutku owych wielce ważnych ustaw, któreśmy na mocy królewskiej naszej władzy sankcyonowali.

Oby Wszechmogący trwale zachował ową serdeczną zgodę, która nie tylko na polu polityki do świetnych doprowadziła rezultatów, lecz także monarchię i lud otoczyła spójnią miłości i ufności, i na nowo Nam objawiła, że tylko monarcha ludu szczęśliwego szczęśliwym czuć się może.

Ogłaszamy niniejszem sejm obecny za zamknięty.

O mowie tronowej odbieramy w tej chwili list następujący:

Wiedeń 10 grudnia.

Ktokolwiek zna stosunki i dzieje węgierskie, nie może wielkiemu narodowi odmówić poważania. Jest coś świętego, coś wspaniałego w postępowaniu węgierskiego ciała prawodawczego, a nawet opozycya budzić musi uszanowanie, ponieważ do wytkniętych dąży celów z energią i konsekwencyą. Nie chcemy się tutaj rozwodzić, czy opozycya dąży do celu zbawiennego, bo chcielibyśmy tylko skonstatować sposób, w jaki dąży do celu swego, a sposób ten jest z pewnością legalny i przyzwoity. Kto się dobrze przypatruje ruchowi w Węgrzech, ten dopiero pojąć może całą słabość wiedeńskiej Rady państwa, gdzie koryfeusze lewicy niemieckiej smutne zajmują stanowisko, powodując się osobistościami, nie zaś wyższemi zasadami. Węgrzy wzbudzają u każdego poszanowanie, Rada państwa wszytkich zniechęca. Taka jest wielka różnica między Przed a Zalitawią.

Żaden akt w ostatnich czasach nie uznał bardziej znaczenia Węgier, jak mowa tronowa, którą dziś Król zamknął sejm węgierski. Dwa jej ustępy mają wysokie znaczenie polityczne, bo wskazują, że punkt ciękości polityki nie spoczywa w delegacyach, lecz w obu parlamentach, pomimo, że sprawy wspólne do nich nie należą. Cesarz położył także wielki nacisk na stanowisko Austryi na zewnątrz, a słowa te znajdą odgłos aż w Berlinie. Pokój jest hasłem Austryi, ale pokój zaszczytny, pokój polegający na sile nowej armii. Dla tego załatwienie ustawy wojskowej postawiono jako kamień węgielny całości austryacko-węgierskiej monarchii. Także położenie nacisku na ustęp, że monarchia szuka punktu ciężkości w sobie samej, jest aluzyą do Prus, które Austryi ciągle zarzucają przymierze z Francyą i opieranie się na tem mocarstwie. Pochwała, jaką w końcu oddaje sejmowi, jest prawdziwie zasłużoną, dokonał on olbrzymiej pracy, bo załatwił przeszło 3000 projektów do ustaw.

Journal des Débats pisał o krokach rządu angielskiego w Berlinie, których celem miało być skłonienie Prus do oświadczenia i zobowiązania się, że nie przekroczy granic naznaczonych traktatem prażskim. Wnioski te angielskie odnosiły się do wspomnionego przez Disraelego na uczcie, pośrednictwa między Francyą a Prusami. Z tego powodu, *Gazeta Spenera* napisała artykuł noszący na sobie cechę półurzędową, i uznany za taki, bo jako taki przesłany on został w treści telegratem do Paryża i wywołał odprawę w *La France*. Artykuł *Gazety Spenera* nabył bardziej jeszcze urzędowej cechy przez powtórzenie go w *Nordd. allg. Ztg.* Odprawa ta tak się zaczyna: „Artykuły dyplomatyczne *J. des Débats*, mające zamiar oddać Prusy pod opiekuństwo Europy, znajdują w następnych słowach udzielonych nam z przyjacielskiej strony, należytą odprawę". W tem wyrażeniu przyznaje *Spenersche Ztg*, że odpowiedź była jej udzieloną ze strony urzędowej. Dalej powiada rzeczony dziennik berliński, że *J. d Débats* jeszcze pod d. 27 z. m. projektował, aby stan rzeczy stworzony traktatem prażskim uzyskał porękę Europy, coby dałoby podstawę pośrednictwu angielskiemu między Francyą a Prusami. Równoczesne traktowanie tego przedmiotu przez inne dzienniki francuskie budzi w Berlinie podejrzenie, że są one pisane pod wpływem z Wiednia i że jest to „wojenny" manewr, aby postawić lud niemiecki pod kuratelę Europy i traktować Niemcy tak jak Turcyę. Następstwem tego byłby właśnie pokój a nie wojna, bo naprzeciw koalicyi państw przeciw Niemcom stanęłaby koalicya narodu niemieckiego.

Taka jest treść owego artykułu, którego wrażenie *La France* ułagodzić się stara. Z artykułu tego widać to tylko, że Prusy nie chcą, aby traktat prażski otrzymał gwarancyę Europy, przez co zamkniętą byłaby Prusom droga za Men.

Sejm pruski odrzucił onegdaj podczas obrad budżetowych wniosek posła Tokarskiego, aby w rejencyach gdańskiej i kwidzyńskiej urzędowe ogłoszenia wychodziły obowiązkowo po polsku. Sejm ten uchwalił, aby koszta ministerstwa spraw zagranicznych przeszły na budżet Związku północnego, gdyż ministerstwo to sprawuje urząd swój w imieniu całego Związku. Obrady nad utrzymaniem poselstwa w Dreznie długo trwały, i poselstwo to będzie zachowane. Przy tej sposobności rzekł ironicznie hr. Bismark, iż nie może naśladować swego przyjaciela Beusta, który naraz dostał kontyngens 10-letni i armię 800.000. Gdy zaś mówiono, że Austrya posiada różne swobody, rzekł kanclerz północny: te, które my posiadamy od lat 20.

Ministeryum angielskie wreszcie złożone. Powyżej telegram zamieszcza wykaz imienny członków zarówno tych co noszą miano ministrów królowej, jak sekretarzy stanu. Brakuje tylko jeszcze parę ministrów niebędących właśnie członkami gabinetu, lecz urzędujących jako naczelnicy władz i zmieniających się zawsze ze zmianą gabinetu. Nazwa ministrów nie jest znaną w Anglii, lecz naczelnicy wielu gałęzi służby publicznej, których różnemi czasy wzywano do rady królewskiej, lub którzy bronili w Izbach czynności rządu, nabywali z czasem prawa zasiadania w radzie korony. Są też ministrowie, co nie mają prawa zasiadać bezpośrednio w gabinecie królewskim, a jednak biorą udział w radach ministrów. W liczbie ministrów gabinetowych jest zawsze jeden będący prezesem tajnej rady. Konstytucya angielska wymaga oddzielnego studium historycznego, bo nie ma jej spisanej razem, lecz składa się z ustaw i uchwał parlamentu, albo orzeczeń sądowych, a nawet opiera się często na prostym zwyczaju, na tradycyi.

Nie ulega wątpliwości, że pamiętne słowa lorda Stanleya zapowiadające rozpadnięcie się Turcyi, wzbudziły w Atenach otuchę, iż Anglia poprze politykę Grecyi, i dyktowały gabinetowi greckiemu noty lekceważące do Konstantynopola. Anglia przeto znacznie się przyczyniła do rozdrażnienia stosunków grecko-tureckich. W Berlinie zaś obwiniają Austryę o podżeganie Turcyi. Hr. Bismark naznaczył był niegdyś Wschód jako pole dla wpływu Austryi, byle ta zaniechała spraw w Niemczech; dziś gdy przychodzi na stół kwestya to rumuńsko to grecka, i Austrya wdaje się w nie, biorą jej za złe Prusy. Zmiana gabinetu rumuńskiego nie sprawiła podobno wrażenia przyjaznego w Wiedniu. Panuje bowiem mniemanie, że Bratiano nie zaniedbał działać po za plecami nowego gabinetu, który ma służyć mu tylko za płaszczyk.

We środę odesłała do Aten nota turecka z ultimatum i pięciodniowym terminem. W przyszłym tygodniu przeto będziemy wiedzieli, jakiego dozna przyjęcia.

Mesaż ostatni prezydenta Johnsona znany nam jest dopiero z krótkiej treści. Najważniejszym jego ustępem jest zapowiedź zaboru wysp Sandwich i nieprzyjście do skutku układów z Danią o wyspę S. Tomasza. O Kubie zupełnie prezydent milczy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Madryt 10 grudnia. Propozycya względem dania amnestyi powstańcom w Kadixie, została odrzuconą. Zaprzeczają, aby 800 żołnierzy przeznaczonych do Kuby, połączyło się z powstańcami, tudzież, aby w Pampelunie zaszły jakie zamieszki. Wyjąwszy Kadixu, wszędy panuje spokojność.

Bukarest 10 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych interpelowano rząd względem band bułgarskich, tudzież względem przymierzy. Prezes rady ministrów odpowiedział, że rząd obecny nie jest powołany do bronienia poprzedniego rządu, albo też do wystawiania mu świadectwa; poczytuje sobie za zadanie mniéj zajmować się polityką a więcéj poprawą administracyi.

Bukarest 10 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła traktat pocztowy z Austryą i północnym Związkiem niemieckim, i wzięła pod rozwagę adres, który przyrzeka teraźniejszemu ministerstwu wsparcie Izby. Adres prawdopodobnie będzie jutro uchwalony.

Paryż 10 grudnia, wieczór. 71·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163¼	160
Talary prs. za 100 tal.	176	172½
Bankn. pr. za 150 złr.	90¾	90
Srebro nowe austr.	118¼	116¾
Dukat ważny	5 70	5 55
Napoleon d'or	9 70	9 50
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	77	75
„ „ stare „	81	77
Oblig. indem. „	70	68
Ak. k. g. bez k. i dyw.	216	211
„ L. Cz. z całą wpł.	176	170
Listy. aus. zak. kr. z.	86 75	86 25
„ banku hipotecz	88 —	87¼ —
Wiedeń 10 grudn.		
5% Metaliki na w. a.	55 60	55 40
„ Pożyczka narod.	64 80	64 70
„ Metaliki na m. k.	59 25	59 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 50	88 —
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	68 75	68 25
„ „ bukow.	69 —	68 —
„ „ „ siedmg.	73 —	72 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 10	97 90
4% Galicyjskie	76 —	75 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	92 —
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	184 50	183 50
„ „ „ 1854	85 25	84 75
„ „ „ 1860	91 80	91 60
„ „ „ 1864	108 40	108 20
„ Como-Rente	24 50	24 —
„ Kredytowe	152 25	151 75
„ żegl. par. na D.	93 25	92 75
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 —	41 —
„ „ Palfy.	33 50	33 —
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34
„ miasta Budy	33 —	32 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 25	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	674	672
Zakładu kredytow.	241 —	240 50
Żeglugi par. na Dunaju	540	538 —
Kolei półn. Ferdynan.	1962	1957
„ rządowej fr.-a.	302 50	302 —
„ zachodniej c. El.	173 50	173 —
„ Pardubickiej	152 50	152 —
„ południowej	196 —	195 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	144 50	144 25
„ Galicyjskiej	213 —	212 50
„ Czerniow.	173 75	173 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.). 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 75	87 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	126 50	126 —
„ „ „ Emis 1867 „	125 50	125 25
Kol. połud. St. 500 fr.	106 75	106 25
„ Bony 6% 1875-1876.	222 50	222 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 75	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	77 —	76 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 —	87 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— w srebrze „	93 —	91 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	97 —	96 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	91 75	91 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 75
„ „ „ Emisya 1867.	82 75	82 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	84 —	83 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	84 50	84 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	96 75	96 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 67	5 66
Złoto *al marco*	5 65	5 64
Napoleondory	9 57	9 56
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 —	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 25	117 75
Srebro, kupony	118 25	117 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 9 grudnia.		
Dukat holenderski	5 58	5 53
„ cesarski	5 62	5 57
Półimperyał rosyjski	9 75	9 62
Rubel srebr. rosyjski	1 85	1 80
„ pap. „	1 61¾	1 60¾
Talar pruski	1 75¼	1 74¼
Listy gal. b. kup. w. a.	75 50	75 —
„ „ m. k.	79 25	78 75
Listy zast. banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. b. kup.	68 80	68 40
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	214 50	213 50
„ „ lwow.-czer.	176 —	174 50
Akcye banku hip. gal.	72 50	71 50
Warsz. 9 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 15	— —
„ „ 2 ser. „	80 15	— —
„ „ kupon „	— —	1 85⅝
Listy likwidac. „	68 —	67 65
„ kupon „	— —	10
Pożyczka r. 1865 „	139 —	138 50
„ r. 1866 „	— —	134 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	94 50	94 —

KOMITET

Towarzystwa akademickiego Wzajemnej Pomocy

uprasza Szanownych Członków honorowych tegoż Towarzystwa, również wszystkich interesowanych, aby korespondencye swoje z Towarzystwem na ręce Sekretarza Uniwersytetu przesyłać raczyli.

Kraków dnia 10 Grudnia 1868.

Dr Józef Zakrzewski, Prezes Towarzystwa.
Adolf Prokop, Sekretarz Towarzystwa.
(2216-1-2)T

Dnia 8 b. m. skradzionym został PIES, młody Wyżeł angielski, cały czarny. Zawiadamiam, że dołożę wszelkiego starania, ażeby go odszukać; dla tego każdemu, ktoby mnie na ślad kradzieży naprowadził, stósowne wynagrodzenie przyrzekam — nieprawego zaś posiadacza sądownie poszukiwać będę. (2254-1-3)T
Ulica Sławkowska N. 286, 1. piętro.

Ogłoszenie licytacyi.

Ces. król. Dyrekcya inżynieryi wojskowej w Krakowie podaje do wiadomości, iż

w dniach 17 i 18 Grudnia 1868
na Szańcu Nr. 7 pod Łobzowem
kilka tysięcy sztuk
palisad drewnianych
w wielkich i małych partyach,
tudzież
w dniu 22 Grudnia 1868
na Szańcu Nr. 24 w Podgórzu
kilka partyj
starego drzewa,
każdym razem o godzinie 9 z rana sprzedanem, będzie przez publiczną licytacyę najwięcej ofiarującemu.

Chęć kupienia mających zaprasza się z tem oznajmieniem, iż należytość za kupiony materyał ma być zaraz uiszczoną na ręce Komisyi licytacyjnej, sam zaś materyał, ponieważ Rząd ani za uszkodzenie ani też za ubytek takowego nie ręczy, winien być wzięty pod własną odpowiedzialność nabywcy, i uprzątanie natychmiast rozpoczęte. (2181-2-3)T
Kraków dnia 27 Listopada.

Obwieszczenie.

L. 887

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, iż tak budżet powiatowy jako i drogowy Rady powiatowéj Jasielskiéj na rok 1869, będzie z dniem 14 Grudnia 1868 wyłożonym przez Wydział powiatowy do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Wydział Rady powiatowéj
W Jaśle 8 Grudnia 1868 r.
Prezes:
(2255-1-3)T *K. Piliński.*

Paulina Ebers, zaopatrzywszy swój Salon Mód podług najświeższych modeli paryskich w zimowe kapelusze, kaptury i boszliki — oraz mając znaczny wybór czepeczków, ubiorków, negliżyków i kwiatów — poleca się szanownej publiczności.
Przy Ulicy Floryańskiej Nr. 329 dom p.
(2214-1-3)T *Westwalewiczowej.*

Pewna Osoba posiadająca język polski, niemiecki francuski muzykę i wszelkie roboty ręczne, będąca już w domu obywatelskim, poszukuje miejsca guwernantki (lub bony) do pierwszych początkujących dzieci. Bliższej wiadomości zasięgnąć można przez listy frankowane pod agresą *T. G.* post. restante *Wadowice.* (2215)

Leśniczy egzaminowany zaopatrzony w najchlubniejsze świadectwa posiadając praktykę — 20 letnią w Skarbie Głogowskim — poszukuje z powodu sprzedaży tych dóbr podobnej posady.

Bliższa wiadomość w biórze informacyjnem *A. Gąsiorowskiego*, w Hotelu Saskim w Krakowie. (2213)

PIGUŁKI P. HOGG.

1. Pigułki z *ukwaszonej pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.

2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju*, jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, krowkowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów*.

3. Pigułki Hogg'a *z pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym*, niepodlegającym rozkładowi przeciw słabościom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabéjkonstytucji, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu*.

Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójściennego kształtu, których prawdziwości rękojmią jest pieczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik przy ulicy Castiglione 2, w Paryżu.

Dostać można w aptekach: Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego — we Lwowie u p. Piotra Mikolasza — w Poznaniu u p. Mankiewicza. (2139-1-)

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że
w Niedzielę, t. j. 13 Grudnia r. b.
o godzinie 3 po południu, odbędzie się
w Sali „Hotelu Saskiego“
Zgromadzenie walne Członków „Izby kupieckiej“
przez Wysokie c. k. Namiestnictwo krajowe zatwierdzonej i z dniem 1 Stycznia 1869 czynności swoje rozpoczynającej.

Na porządku dziennym będzie:

I. Sprawozdanie prowizorycznego Wydziału z dotychczasowych czynności przygotowawczych.
II. Wybór Przełożonych i Komitetu.
III. Wybór Komitetu do sprawdzania rachunków.

Wstęp do sali Zgromadzenia dozwolony Członkom, jak również i osobom, które do Stowarzyszenia przystąpić i tymczasowo opłatę **wpisowego** w kwocie 2 złr. w Kantorze pp. *Blau et Epstein*, w Rynku Głównym, w domu pod L. 51, uiścić zechcą. (2253)

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY.

Kupony Styczniowe 1869 r. od kwitów tymczasowych na akcye Zakładu naszego wypłacane będą

po Złr. 2 wal. austr.

począwszy od dnia 2 Stycznia 1869 r. w Głównej kasie naszej we Lwowie lub w kasie Filii naszej w Krakowie.

Lwów 8 Grudnia 1868 r.
(2257-1-3)T *Dyrekcya.*

Filia c. k. uprz. Austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku Zastawniczego podaje niniejszem do wiadomości, iż, stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 15 Listopada 1868 Zastawy, mianowicie:

Kosztowności

to jest: złote i srebrne Zegarki, Lichtarze srebrne, Łyżki, Noże Widelce, Pierścionki, Łańcuszki, Korale, Rauty i t. p.,

tudzież przepadłe po dzień 15 Listopada 1868 r.

Towary,

to jest: Płótna, Sukna, wełniane Materye i znaczniejsza partya Dywanów i t. p.

w dniu 14 i 15 Grudnia 1868 o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

Naczelnik Bióra:
(2182-3) *M. Koritschoner* w. r.

FILIA
c. k. uprzywil.
galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie
otworzyła **z dniem 1 Grudnia** r. b w lokalnościach swoich

KANTOR WYMIANY,

i zajmować się będzie

kupnem i sprzedażą Papierów publicznych i przemysłowych wszelkiego rodzaju, **Listów zastawnych, Losów i Monet.**

Kraków dnia 2 Grudnia 1868. (2173-4-)T

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex. (1845-10-12)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, goścce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40 — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

C. k. uprzywil. Galicyjski

ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. galic. Zakład kredytowy włościański, rozpocząwszy swoją działalność, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości przyzwolony mu statutami

Zakres czynności,

który obejmuje:

1. Udzielanie pożyczek i zaliczek właścicielom samoistnych gospodarstw rustykalnych albo wolnych, tudzież gminom powiatowym i miejscowym.
2. Nabywanie sum hipotecznych na rzecz Zakładu.
3. Wydawanie **listów dłużnych** (zastawnych) na podstawie i do wysokości sumy udzielonych a hipotekarnie lub prawem zastawu, wziętem do sądowej wiadomości, zabezpieczonych pożyczek.
4. Przyjmowanie większych kapitałów na czas dłuższy za wydaniem **asygnat wkładkowych** oprocentowanych po 6% od sta, i niosących prócz tego jeszcze dywidendę z czystego zysku rocznego.
5. Wydanie oprocentowanych **asygnat kasowych,** opiewających na złr. w. a. 50, 100, 500 i 1000, a mianowicie asygnat 5 procentowych z dziesięciodniowym i 6 procentowych z trzydziestodniowym terminem wypowiedzenia.
6. Przyjmowanie wkładek oszczędności w wysokości pełnych reńskich a. w. za wydaniem książeczek wkładkowych.
7. Prowadzenie rachunku bieżącego (Conto corrente).
7. Eskontowanie własnych listów dłużnych i kuponów, tudzież udzielanie zaliczek na takowe, równie jak i na inne papiery wartościowe.

Otwarcie kas stowarzyszeń zaliczkowych w miastach powiatowych nastąpi w miarę zupełnego ukonstytuowania się tychże. i będzie w swoim czasie ogłoszone.

Czynności tych kas powiatowych obejmują, prócz wydawania członkom dotyczącego powiatu zaliczek aż do kwoty 100 złr. w. a., i poboru spłat przez Zakład udzielonych pożyczek, także przyjmowanie wkładek pieniężnych na rzecz Zakładu do wysokości 50 złr. w. a.

Dzień, w którym rozpocznie się wydawanie asygnat kasowych i wkładkowych będzie następnie ogłoszony.

Lwów w miesiącu Grudniu 1868.
(2252 1-3) T *Rada Zawiadowcza.*

SPRAWOZDANIE SPÓŁKI

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka
w Poznaniu,
z czynności za rok od dnia 1 Lipca 1867 do 30 Czerwca 1868.

	Talar.	Sgr.	Fen.
W dniu 1 Lipca 1867 wynosił kapitał zakładowy Spółki.	500.000	—	—
Fundusz rezerwowy	20.411	10	7
	52.411	10	7
Ogólny obrót kasy wynosił w roku 186⁷/₈	4,843.685	9	5
Cały zaś obrót interesów, które przeszły przez księgi rachunkowe Spółki, wynosił od dnia 1 Lipca 1867 do 30go Czerwca 1868	14,797.259	8	4
Majątek Spółki z dniem 30 Czerwca 1868 był następujący:			
Stan czynny wynosił	1,174.390	18	4
Stan bierny „	632.669	24	8
Przewyżka stanu czynnego, ...	541.720	23	8
z którego potrąciwszy zeszłoroczny kapitał zakładowy i fundusz rezerwowy	520.411	10	7
Czysta korzyść Spółki na rok 186⁷/₈	21.309	13	1

z których kwota talarow pr. 20.000 użytą zostaje obecnie na wypłatę Akcyonaryuszom Dywidendy od 2.500 sztuk Akcyj, czyli tal. pr. **500.000** po 4%, co czyni po **tal. pr. 8** za Akcyę. (2187-2-3)T

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Poznań dnia 21 Listopada 1868 r.

Z upoważnienia Spółki wypłacam za Kupon od rzeczonych Akcyj z r. 1868 **tal. pr. 8.**

Kraków dnia 5 Grudnia 1868. ***Antoni Helcel.***

Ćwierć miliona Maszynek do szycia
tak do domowego, jak i zarobkowego użycia, wyrobiła już największa w świecie



Fabryka Maszyn do szycia Singera w Nowym Jorku,
(Singer Manufacturing Co),

rozsyła we wszystkie kraje świata. Ta ogromna produkcya jest najlepszem poleceniem, którem Fabryka Singera Manufacturing Co. szczycić się może.

Najnowszy i najznaczniejszy wynalazek w całej dziedzinie przemysłu Maszynek do szycia jest

w Singerowskich Maszynkach do szycia.

Takowe posiadają zdumiewającą udatność i są odpowiedniemi już nietylko jako Maszynki z chwytaczami do specyalnych gatunków szycia, ale do każdego, czy to w mulu, tulu, płótnie, nawet w skórze. Są one jednem słowem *non plus ultra* Maszynami do szycia.

Nauki szycia udziela się **w Krakowie** za listownem zgłoszeniem się do podpisanych, którzy wskażą miejsce, w którem się tejże udziela.

Scherz i ***Friedländer*** w Wiedniu,
Opernring Nr. 15,
(2177-2-6)

Ogłoszenie.

Kartki zastawne z Banku Pobożnego, na imię Henryki Strahler, zagubiłam; zastrzegam sobie, że nikt tylko ja mam prawo mojerzeczy lub, po ich zlicytowaniu, pieniądze odebrać. (2210-1-3)T

Henryka Strahler.

Do Handlu norymberskiego
Józefa Bensdorffa w Krakowie,
w Głównym Rynku naprzeciw kościoła Św. Wojciecha,

nadszedł świeży transport **zabawek dla dzieci.** — Brożki i Kulczyki wszelkiego rodzaju, it . p. — Książki do modlenia oprawne w kość słoniową, heban, szyldkret i aksamit; z obrazkami dla dzieci tanie bardzo, — Ordery do kotyliona — Wachlarze — Maski — sławne Atramenty — Rzeźby norymberskie — Laski — Szpicruty — Parasole i t. p. (2211-1-3)T

100 Obrazków z modlitwami 30 ct. — i Papier do bukietów.

Pastilles fortifiantes.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa***, aptekarza (2245-1-12)

Sum tabularnie zabezpieczonych
poszukuje się do nabycia.

Dobra **Latoszyn i Świdnica**, z Zakładem kąpielowym Wód mineralnych siarczanych, ćwierć mili od kolei i stacyi Dębicy;

Dobra **Jaślany i Pluty,** pod miastem Mielcem, w bliskości kolei żelaznej i stacyi Dębicy,

są z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia.

Poszukuje się: **Leśniczego,** tudzież **Dyrygenta** Tartaków i **Kontrolora** do Państwa Ochotnicy w obwodzie Sandeckim.

Ekonom, znający się także na gorzelnictwie, z dobremi świadectwami, może znaleźć umieszczenie.

Bliższej wiadomości udzieli:
Dr ***Adam Morawski,*** pod L. 358 m. we Lwowie. (2133-3-6)T
Dr ***Juliusz Brzeziński*** w Tarnowie.

Do szczególnego uwzględnienia.

Nie opierając się na bezwartościowych medalach, ani tytule nadwornego dostarczyciela, ani też na nie do pozazdroszczenia sławie, osiągniętej reklamami posuniętemi do śmieszności — ale postępując sobie tylko *prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i sumiennie*, zalecam Szanownym Mężczyznom mój od wielu lat istniejący i w każdej porze dobrze zaopatrzony

Skład Ubiorów

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse, (Hotel „zum Oesterreichischen Hof“), z tem zapewnieniem, że znajdujące się u mnie na Składzie i *w mej Pracowni wykonane ubiory*, nie z lekkich odleżałych, po świecie tanio zakupionych, przestarzałych, po największej części pół prawdziwych z bawełną zmięszanych materyj (które na chwilę oko łudzą), jak najtaniej nagromadzonych, *lecz wszystkie tylko z jak najlepszych, najprzedniejszych najwytworniejszych i najmodniejszych, w kolorze i jakości, najtrwalszych materyj, najsumienniej i najdokładniej są wykonane*; dla tego też ja mój towar tylko z wyrobami tych pierwszych krawców słusznie porówać mogę, których firmy wprawdzie, tak jak moja, jeszcze nigdy w gazetach się nie ogłaszały, a pomimo to, używają od lat ustalonej opinii.— Każdemu więc, ktoby sobie życzył mieć coś dobrego, mogę zalecić:

		od	do	
Paltota		od 30	do 70	złr.
Wierzchnie suknie .	„	20	„ 48	„
Fraki i Surduty salon.	„	24	„ 45	„
Żakiety	„	18	„ 40	„
Surduty myśliwskie	„	16	„ 30	„
Ranne Sukn. (Szlafr.)	„	12	„ 45	„
Spodnie (czarne sal.)	„	12	„ 18	„
dto zimowe . .	„	12	„ 22	„
Kamizelki (różne. .	„	5	„ 20	„
dto białe . .	„	7	„ 10	„

Wszelkie gatunki Futer do miasta i do podróży po rozmaitych cenach.

Na żądanie przesyłam próbki materyj; w ogóle wszelkie gatunki ubiorów *podróżnych, myśliwskich, ulicznych i salonowych*, według miary, jak najszybciej wykonywam i natychmiast za pobraniem należytości odsyłam. (2163-3-24)

Do listowych zamówień należy dodać miarę górnej szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku.

Ubiory nieodpowiadające życzeniu zamieniają się jak najchętniej bez żadnej przeszkody.

Georg Jerzabek,
Krawiec męzki w Wiedniu.
Magazyn i Skład: Stadt, Rothenthurmstrasse, (Hotel „Oesterreichischer Hof.“)

Do pierwszego paryskiego Bazaru dla Austryi, właśnie nadeszły za bezcen sprzedawane, a za pobraniem należytości pocztą rozsyłane:

3.000 tuzinów prawdziwych szwedzkich Rękawiczek zimowych, przyjemnie rozgrzewających, pięknie odszytych, wybornych, dwie zimy wytrzymujących, zdatnych do prania. Para damskich z 2ma guzikami złr. 1·10. Para męzkich z 1 guzikiem 1 złr. — Uprasza się zamówienia bezzwłocznie nadesłać, gdyż później zapewne wszystko będzie rozsprzedane, a nie spodziewamy się drugiej przesyłki. Rozciągacz rękawiczek 50 cent. — z kości słoniowej 80 cent.

Piękne szwajcarskie Zegarki salonowe z bronzu pod szkłem, z poręczeniem dobrego chodu, nader wytworne, po złr. 1·95, 2·50, 3·05, 4·35 do 5 złr.

Łańcuszki do zegarka ze złota talmi, łudząco podobne prawdziwemu złotu, jedna sztuka złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 2·50 — długie łańcuszki na szyję złr. 1·60, 2·50, 4 złr. — z zaręczeniem, że te łańcuszki nigdy się nie zmienią. (1980 3-5)

Cenniki na wszystkie przedmioty darmo i opłatnie.

„Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*